

Data	31.01.05	Opis sytuacji: ██████████, mama 7-mies. ██████████ przy wywiadzie obecny mąż ██████████ (transkrypcja kursywą). Wywiad prowadzony w domu, późnym wieczorem 19-21h (z przerwami). Wywiad pilotażowy Wywiad przeprowadziła: Dominika Dzido
Miejsce	Warszawa	
Wiek	30	

Zacznijmy od zdjęć dzieci zamieszczanych na stronach internetowych. Wy nie macie swojej strony?

My nie mamy swojej strony. Teoretycznie ██████████ ma swoją stronę, na której zostały umieszczone zdjęcia zaraz po urodzeniu dla tych którzy chcieli zobaczyć zdjęcie dziecka zaraz po urodzeniu. To było na podstronie do strony mojego szwagra, który jest nota bene teraz tatą chrzestnym ██████████. On po prostu wrzucił te zdjęcia na swoją stronę i zrobił podstronę. Kto chciał, to mógł obejrzeć.

No właśnie, a kto chciał? To jest ciekawe.

Bardzo dużo osób z rodziny i przyjaciele.

Rozsyłaliście zdjęcia mailem na przykład?

Tak, później jak dotarliśmy już do domu. Z tym, że na początku nie mieliśmy swojego aparatu cyfrowego i było to utrudnione. Natomiast jak już teraz mamy swój aparat, to jest już trzy miesiące, jak kupiliśmy aparat, to robimy już regularnie. Dwa razy w miesiącu robimy i rozsyłamy zdjęcia. Głównie do rodziny i przyjaciół i najczęściej też za granicę.

Właśnie dziś rozmawiałam ze znajomą na temat rozsyłania zdjęć dzieci. To znaczy ona nie ma dzieci i ja też nie mam dzieci i mówiłyśmy o dzieciach znajomych, o znajomych, którzy rozsyłają te zdjęcia. Ona nie jest matką, ona nie jest rodzicem, więc dla niej to jest takie trochę zjawiskowe, że się masowo rozsyła zdjęcia swojego dziecka.

Jest coś takiego, że matka chce się pochwalić. Widać, że te kobiety tam [na stronie internetowej e-mama] prześcigają się. Niektóre dzieci mają zdjęcia, jak się urodziły, ale niektóre jak mają trzy lata. A mimo wszystko...(wrzask ██████████). Niektóre dziewczyny co chwila zamieszczają zdjęcia swojego dziecka i piszą: zobaczcie, zobaczcie, bo jest nowe.

Ale to jest tak, że oczekują na jakiś komentarz?

Myślę, że tak.

Najlepiej pozytywny.

I jest jeszcze coś takiego...(wrzask), że niektóre się znają od wielu lat i w tym momencie (wrzask) one nawiązują ze sobą kontakt. Być może one nie spotykają się ze sobą w realu, tylko śledzą te swoje życia poprzez to forum i chociaż coś o tych dzieciach wiedzą (wrzask ██████████ co jakiś czas, nie ustaje). No nie wiem, myślę, że jest taka potrzeba w matce...(wrzask). ██████████, przepraszam cię, ale mi to naprawdę przeszkadza.

Wierzę ci. (wrzask)

I co teraz będzie?

Wydaje mi się, że on jest głodny.

Jak będziesz chciała go nakarmić, to możemy zrobić przerwę.

Dzisiaj mu się wyrznął drugi ząb. Ja go nie karmię już tylko piersią, więc nie ma problemu. Dzisiaj mu się wyrznął drugi ząb i go to boli myślę. Je te chrupki, bo z jednej strony to masuje dziąsła, a z drugiej strony to boli i on się drze, wydziera się.

Takie ząbkowanie to pewnie zależy od dziecka, ale chyba trwa bardzo długo?

Miesiącami, a czasem nawet latami. [] zaczął się ślinić i już wiadomo było, a pierwsze bóle zębowe to jest trzeci, czwarty miesiąc, a pierwszy ząb się wyrzwał, jak miał siedem skończonych, więc to są trzy, cztery miesiące czekania na pierwszy ząb, a po dwóch tygodniach wyszedł drugi, a przed nami jest ich jeszcze kilkanaście, tak? Podobno te pierwsze zęby są najtrudniejsze. Później już dziecko się przyzwyczaja. Później parami wychodzą wszystkie, tak że nie wiem, liczę na to, że będzie łatwiej.

(Przerwa w nagrywaniu)

Mi się wydaje, że w czasach, kiedy Internet nie był taki popularny, to się wysyłało zdjęcia w kopercie, pocztą po prostu. Było zawiadomienie, że się narodziło dziecko, a potem było zaproszenie na chrzest i jakieś tam kolejne zdjęcie.

Ale to było późniejsze. Przede wszystkim zwyczaj fotografowania zaraz po urodzeniu.

No tak.

Ty też masz takie zdjęcie?

Pierwsze zdjęcie, jakie ja znam, to jest cztery dni po urodzeniu, kiedy wróciłam ze szpitala, bo nie było zdjęcia ze szpitala.

[] robił?

A []? Myślałam, że pytasz o moje.

Kilka chwil po urodzeniu. [] co jakiś czas próbuje coś dorzucić od siebie, ale musi wyczekiwać, na „wolne” momenty, kiedy akurat [] nic nie mówi].

Dwie minuty, nie, minutę nawet. [] został wyjęty z brzucha, bo urodził się przez cesarskie cięcie. [] nie było przy tym. Wcześniej był przez cały poród, 12 godzin. A później czekał za drzwiami, a jak go tylko wynieśli, to on poszedł za panią doktor do tego pokoju, w którym się dziecko odwija i ogląda, co tam w ogóle w środku jest. I [] stał już z aparatem i robił to zdjęcie. Czyli to zdjęcie było zrobione w ciągu dwóch pierwszych minut, czy coś takiego. A potem jest już robione zdjęcie ze szpitala, firmowe na wadze. Wtedy już szpital robi. Ma aparat na statywie...

Tak wygląda dziecko po pośladowym ułożeniu. ([] demonstruje, jak [] był ułożony w brzuchu: trzyma go za obie nóżki, które są wyprostowane „na Małysza”).

Ale on chyba sobie później wyciągnął te nóżki?

Nie, on tak cały czas leżał.

[] był ułożony pośladowko. I miał właśnie tak zgięte nogi „na []”. Wyglądał jak mały narciarz i właśnie dlatego nie mogłam go urodzić.

Ale miał aż tak rozłożone?

(Prezentacja tego, jak [] był ułożony w brzuchu)

Jak kobieta odłożyła mu nogę, to brzuch miał wklęsły. Parę miesięcy tak leżał. No, może bez przesady, ale na pewno dwa tygodnie.

Zdjęcia [] to mamy bardzo świeże.

Ale nogi to ona miał tak?

No tak miał.

A od kiedy tak leżał?

Ja nie wiem, w którym momencie się tak ułożył. Ósmy miesiąc? Bo był taki moment, że on był ułożony normalnie, głowa w dół, a później się przekręcił. To może ci już go odstawię, dobrze (██████ do ██████)?

A od czego zależy ułożenie?

Od dziecka.

Od dziecka.

Ja też się tak ułożyłem jak on.

██████ był ułożony pośladkowo. On też się urodził pośladkowo, więc może oni mają takie podejście do świata, wiesz? To jest dziedziczne mi się wydaje.

Ha, ha, pośladkami, tak? Dobrze. A jak to jest, mówiłaś, że 12 godzin czekałaś?

12 godzin rodziłam, bo ja miałam skurcze, odeszły mi wody, kazali mi skakać na piłce i rodzić, bo był, za przeproszeniem, głupi ordynator. Po prostu zarządził, że ja mam urodzić to dziecko normalnie, bo przepisy mówią, że jak dziecko wychodzi w wadze poniżej 3,5 kilograma, to może pierworódka rodzić dziecko pośladkowo. No i ja skakałam na piłce i wbiłam sobie to dziecko w miednicę tak, że jak leżałam na stole, to pani doktor wyszarpywała mi go i mówiła: „Boże, gdzie te pośladki, ja go nie mogę wyjąć”. A ja leżałam na stole i patrzyłam się w lampę, bo to jest znieczulenie od pasa w dół.

Ale wzięłaś takie [znieczulenie], bo pośladkowe, czy wiedziałaś od początku, że chcesz mieć takie znieczulenie?

Nie, nie masz wyboru. W narkozie takiej pełnej, żeby nie być świadoma, to jest wtedy, jak jest jakieś duże zagrożenie, coś się dzieje z kobietą.

Ale to znieczulenie, które ty miałaś...

Ja nie miałam żadnego znieczulenie. Ja nie brałam żadnego porodowego znieczulenia. Ile mogłam, to wytrzymałam, a potem już było to cesarskie.

Czyli dopiero w którymś momencie zdecydowali, że robimy cesarkę?

Ordynator musiał pójść do domu i dopiero lekarz dyżurny, który mnie przyjmował od początku powiedział, że mi zrobi cesarskie cięcie, ale musiał poczekać, aż on pójdzie i dopiero wtedy powiedział: „no to już dobrze, idziemy na cesarkę”. To bez sensu...

No bo się wymęczyłaś.

Te 12 godzin i dla dziecka jest trudne. Nie, to w ogóle było bez sensu. To skakanie na piłce i wbijanie sobie dziecka jeszcze głębiej po to, żeby później jeszcze trudniej było je wyjąć.

A jak ci kazali skakać?

Jest taka wielka, wielka piłka. Trzyma się ją za uszy i po prostu sobie skaczesz. Siedzisz na tym okrakiem. Mniej lub bardziej jest ci wygodnie.

I co to ma niby spowodować?

To spowoduje, że dziecko schodzi coraz niżej, coraz niżej, dlatego że ta piłka sprężynuje i rzeczywiście to pomaga zejść dziecku w dół bardzo. I kobiety, które rodzą, przyspieszają sobie poród w ten sposób. Natomiast mi rzeczywiście odeszły wody płodowe, pęcherz pękł właśnie na tej piłce, więc to miało swoje działanie, natomiast to chodzenie i skakanie uważam było niedobre, bo do niczego to nie doprowadziło. Ja i tak nie miałam rozwarcia i tak. Pośladki są miękkie, a głowa twarda. Jak głowa napiera na szyjkę macicy, to cię rozwiera i następuje poród naturalny. To dziecko przechodzi przez kanał rodny. A jak są miękkie

pośladki, to nie ma takiej możliwości. To bardzo długo trwa. Nie krócej niż 24 godziny. Często dużo, dużo dłużej...

Dlaczego?

No więc jest szansa urodzić dziecko pośladkowo. Kiedyś nie robiło się cesarskiego cięcia. Może kiedyś nie wiadomo było, jak są dzieci ułożone, a jednak jakoś się tak rodziły. Przykładem jest mój mąż, tyle tylko, że [REDAKTOWANE] był drugi w koleji.

Ale jak to nie wiadomo było? Przecież z USG można odczytać.

Było zrobione zdjęcie rentgenowskie, ale zdjęcie zaginęło tuż przed samym porodem.
I mama nie miała, jak udowodnić.

To znaczy, że jednak wtedy nie było USG?

Nie było.

To od kiedy jest USG?

Jakieś kilkanaście lat, może dwadzieścia lat tak w praktyce ogólnej, natomiast to jest już dużo wcześniej wykryte. Ja mam 30 lat, to wtedy nie było tego w powszechnym użyciu, tylko dopiero później, ale kiedy dokładnie, to nie wiem. Natomiast teraz każdy szpital dysponuje i przed każdym porodem jest robione USG, dlatego że wtedy się szacuje wagę dziecka i można określić, czy kobieta jest w stanie urodzić dziecko, czy nie, poprzez parametry miednicy, poprzez ułożenie dziecka i poprzez, nie wiem, wielkość kobiety. Mamy taką koleżankę, która rodziła swojego synka 16 godzin. Po 16 godzinach okazało się, że nie jest w stanie urodzić tego dziecka, ponieważ dziecko jest za duże i w końcu zdecydowali się na cesarskie cięcie i co się okazało? [REDAKTOWANE], który się urodził ważył prawie 4 kilo, bez 20 deko, czy coś takiego, a ona ma 1,50 m wzrostu i przed ciążą ważyła 48 kilo, czy nawet 46. Po prostu skala tego dziecka w stosunku do matki jest olbrzymia, a w USG wyszło, że będzie ważył 3,5 kilo. 3,5 kilo byłaby w stanie urodzić. Ale ponieważ lekarze mówią, że jest pół kilo tolerancji w te lub w drugą stronę na to, jakie jest dziecko, to stwierdzili, że to dziecko będzie ważyć na pewno 3 kilo na pewno, że jest tutaj zawyżone: mama jest mała, a tata też nie jest za duży, w związku z czym to dziecko też nie będzie duże. A się urodziło 4 kilo. Puścili ten poród dołem, a okazało się, że to w ogóle nie miało podstaw.

Nie było tak dużego rozwarcia, że ona nie była w stanie, tak?

Ona przez dwie godziny miała samo parcie.

Przez miednicę nie mógł przejść w ogóle, bo miał za dużą głowę.

Dwie godziny samego parcia. Poza tym [REDAKTOWANE] ma rzeczywiście po tacie to, że ma olbrzymią głowę w stosunku do ciała. Te proporcje są takie, że ma rok skończony, a nosi czapki dla dzieci, które mają kilka lub kilkanaście lat. Naprawdę ma dużą głowę. Ona po prostu nie miała szansy urodzić tego dziecka.

Aż się nie chce myśleć o tym, jak to kiedyś było.

No na pewno umieralność kobiet była dużo większa. Ich dzieci też. To prawdą. Poza tym USG pełni jeszcze inne funkcje. To nie jest tylko kwestia określenia wzrostu, czy tam wagi dziecka, tylko wykrycia różnych chorób. Jeżeli dziecko ma nieprawidłowości fizjologiczne, czy anatomiczne, to to wyjdzie właśnie w USG. Mówi się, że jest takie USG robione w środku ciąży, które ocenia pracę różnych narządów. To już jest taki moment, kiedy dziecko ma wykształcone serce, nerki, jakieś tam wątroby i tak dalej.

A to jest ustalona liczba tych USG na które się chodzi podczas ciąży?

Przez Kasę Chorych są refundowane trzy. Kiedy kobieta jest prowadzona przez lekarza, to ma na trzy pozwolenie odgórne, z tym że tak jest podczas prawidłowej ciąży bez powikłań. Natomiast jeśli tylko są jakieś podstawy do tego, żeby sprawdzić, czy coś jest ok, no to wtedy oczywiście idzie na kolejne USG. I wtedy to też jest refundowane i nie musi za to płacić. Natomiast jest jeszcze taka opcja, że można sobie to wszystko nagrać na video. I wtedy za to się już płaci oczywiście, no bo to nie jest refundowane przez Kasę Chorych.

No i co, wy się nagrywaliście na video?

Nie, my się nie nagrywaliśmy na video. Nie mieliśmy takiej opcji. Gdybym bardzo chciała, to oczywiście byśmy mogli. Ale ja miałam zagrożoną ciążę. Połowę ciąży leżałam w szpitalu i tak dalej, tak że...

To znaczy, że to mogło stanowić zagrożenie to nagrywanie?

Nie, tylko chodziło o to, że ja musiałam leżeć, a tak byśmy musieli specjalną wizytę sobie załatwić, iść do lekarza, odsiedzieć swoje w przychodni, poczekać, żeby to nagrywać i tyle już było robionych tych USG w ciąży, że powiedziałam dosyć. Są takie doniesienia, które mówią o tym, że dziecko może boleć głowa w czasie życia płodowego od USG, bo to emituje fale i dziecko może to odbierać. Jak się dowiesz o tym, czy dziecko boli głowa, czy nie? Jest to bardzo trudne do potwierdzenia. Mówi się, że nie ma przeciwwskazań...(wrzask). [REDAKTOR], nie mogę sobie poradzić.
(przerwa w nagrywaniu)

Mam naprawdę bardzo mało takich chwil w ciągu dnia, kiedy mogę sobie spokojnie usiąść i z kimś porozmawiać, bez takiego dzielenia się na dwa, taki moment, kiedy ja mówię do męża, żeby przewinął, żeby umył dziecko, żeby cokolwiek zrobić, żebym ja nie musiała myśleć o dwóch rzeczach na raz, tylko mogła o jednej, to mi się rzadko zdarza.

Wróć jeszcze do tego tematu z nagrywaniem. Czy to jest tak, że chciałaś mieć takie video z USG?

Mam zdjęcia i naprawdę mi to wystarczy. Video mnie nie ciągnie zupełnie. Mam znajomych, którzy mają właśnie nagrane swoje dziecko z życia płodowego. Mają nagrane serduszko 5 minut. Mają nagrane nerek kolejno tam ze 4 minuty. Wszystkie wymiary ściągnięte i tak dalej i potem to jest nie do oglądania. Po prostu to jest tak nudne (śmiech). Oczywiście tak, tak wygląda dziecko, ale ty nie widzisz ani twarzy. Nie widzisz całego dziecka, bo kiedy ocena się te serduszka i nerki, to nie widać całego małego człowieka, ale poszczególne jego kawałki. Owszem, jak tam widzisz paluszki albo kawałek stopy, no to to robi wrażenie, bo to jest coś takiego wymiernego. Możesz to sobie bardziej wyobrazić, że z tego będzie kiedyś noga. Natomiast jak widzisz cztery komory i tutaj są przedsionki, a tutaj serduszko, to mówisz ok. Uczyłaś się kiedyś o krokodylu w książce do biologii. Mniej więcej tak to wygląda i w życiu nie kojarzysz, że to jest jakaś tam moja [REDAKTOR]. Oczywiście mnie bardzo ciekawi, jak dziecko się wypnie do kamery i wtedy widzisz, że to jest chłopiec czy dziewczynka. Masz nagrane i uwidocznione, ale żeby mieć całą kasetę video. No nie wiem, mnie to nie fascynuje. Mam kilka zdjęć. Bardzo je lubię rzeczywiście.

A dlaczego je lubisz?

Wiesz co, bo to jest tak: do tej pory byłaś sama sobą, a nagle jest w tobie, żyje mały człowiek. Strasznie to jest trudne, żeby to przyjąć do wiadomości, jakoś zrozumieć to wszystko. To jest gdzieś tak do końca, do samego porodu albo jeszcze dłużej, gdzieś na granicy cudu i jakiegoś kosmosu. I to zdjęcie, które ty dostajesz jest takim namacalnym dowodem, że to wszystko, co się z tobą dzieje, czyli ten brzuch, który ci rośnie, nie wiem, złe samopoczucie, czy to

wszystko, co ci lekarz mówi, że jesteś w ciąży, że to wszystko jest prawdą. Że to naprawdę jest tak, że będziesz mieć dziecko. Że to nie jest twój wyglup, że ty jedziesz po łóżecko albo ubranka, tylko widzisz to. Tak, że dlatego to jest takie ważne. Poza tym jest to jakiś postęp twojego dziecka. W jednym miesiącu widzisz, że to dziecko ma 6 centymetrów, dwa miesiące później ma 13 centymetrów i to jest coś niesamowitego. To jest jednak bardzo duża różnica. Dzieci się bardzo szybko rozwijają i ty widzisz, że tam miało takie krótkie rączki, a teraz ma naprawdę długie ręce. To jest coś, coś niesamowitego. Dla matki, która jest ciekawa tego swojego dziecka. Coś takiego naprawdę, no nie wiem, jak zdjęcie ze ślubu, chwila nie do powtórzenia, po prostu ucieka i nie jesteś w stanie jej zatrzymać.

To jest w ogóle nie do zrozumienia dla osoby, która nigdy nie była w ciąży, nie ma dziecka. Ta moja znajoma, jakaś jej koleżanka powiedziała, że jej znajoma rozesłała zdjęcia swojego dziecka, ale jeszcze w życiu płodowym, co dla mojej znajomej jest totalnym kosmosem. Nie jest w stanie tego zrozumieć i stąd właśnie tak cię męczę o te zdjęcia.

Ja widzę umiar gdzieś tam po środku. My pokazywaliśmy zdjęcie z życia płodowego [REDAKTOR]. W zeszłym roku pod choinkę rodzina cała się dowiedziała, że jestem w ciąży, to był tam jakiś trzeci czy czwarty miesiąc, w każdym razie [REDAKTOR] miał wtedy 6 centymetrów. I jak ja przysłałam z tym zdjęciem i wszyscy tak strasznie się cieszyli, bo to jest pierwszy potomek w rodzinie z tego kolejnego pokolenia, w związku z tym postawiliśmy to zdjęcie na środku stołu dla takiego podkreślenia. Później to zdjęcie stało u mojej mamy za szybą bardzo długo.

My je przynieśliśmy tylko na Wigilię, a mama [REDAKTOR] je zabrała.

A moja mama je zabrała, że musi je mieć koniecznie. Mieliśmy akurat dwa, bo coś tam się popsuło, więc dwa poszły, więc jedno odżalowaliśmy babci, a drugie mamy w swoim archiwum. Właśnie to jest coś takiego namacalnego, mówię. Ludzie chcą to uchwycić. Natomiast ja nie miałam tak, żeby to zdjęcie od razu wysyłać za granicę i wszystkim je od razu wysyłać. Już w tym widzę przesadę. Ale to oczywiście zależy od tego, kto z kim jest jak bardzo zżyty i czy też się wysyła jednej osobie, nawet za granicę i to jestem w stanie zrozumieć, czy stu osobom. Tego już nie do końca.

Te zdjęcia też są niesamowite. [REDAKTOR] był mierzony na drugim, czy trzecim USG, długość kości udowej, to właśnie na tym zdjęciu było widać, że będzie chłopak.

Kiedy dokładnie?

Na trzecim USG.

W 22 tygodniu. (wrzask, wrzask)

Wcześniej. To było wcześniej. (wrzask)

[REDAKTOR], to było w 22-gim tygodniu. (wrzask)

I co? Nastawialiście się na coś?

My nie wiedzieliśmy, co będzie. Nam było wszystko jedno, co będzie. (wrzask) Może chcecie się pobawić w tamtym pokoju?

On się nie chce bawić. On chce być tutaj, rozumiesz?

Nam było naprawdę wszystko jedno, co się urodzi, byleby tylko zdrowe. Pierwsze dziecko to naprawdę wszystko jedno. Mój mąż cały czas twierdził, że jak będzie dziewczyna, to on tego nie przeżyje. Nie przeżyje, bo będą tu przychodzić różni faceci, a on będzie musiał się opędać od innych, od tych facetów. Dlatego nie chce, żeby była córka. On powiedział, że nie wie, jak się robi dziewczynki. On wie tylko, jak się robi chłopców.

Chcesz powiedzieć, że twój mąż w ogóle nie chciał mieć córeczki?

Ja myślę, że on się przekomarza. I, dobra to teraz ważna informacja. Ja teraz jestem w ciąży.

Acha..

W swojej drugiej ciąży.

Wow!

Właśnie. Ta moja dzidzia to ma teraz ze 2,5 centymetra, jakoś tak.

A masz zdjęcia?

Nie.

Nie masz?

Nie, no mam. Mam jak miała 6 milimetrów, bo to było pierwsze USG. Trzeba było zobaczyć, czy serduszko w ogóle bije, czy w ogóle jest żywe.

A w którym to było tygodniu?

W dziewiątym, coś takiego. No naprawdę początek. Pierwsze nasze wrażeni było, jak ja się dowiedziałam, że jestem w ciąży, to mówię, że chłopak, drugi chłopak i [REDACTED] mówi tak samo i on to już wie. Tak myślimy. Nie wiem, to jest moje przeczucie. Mam identyczne objawy właściwie. Cały czas przechodzę tę ciążę tak samo jak z [REDACTED] i stąd mam takie. Sugeruję się po prostu.

Jak chcesz, to możemy przerwać i zaraz wrócimy do objawów ciąży. Bo wstałaś i wróciłaś?

Bo myślałam, że wezmę [REDACTED] na ręce. Związałam włosy, żeby mi ich nie wyrwał, ale póki się tak da, to ok. Chodzi mi tylko o to, że na dobrze, a jak teraz będzie dziewczynka? A propos imion rozmawialiśmy. Ja bym bardzo chciała, żeby była [REDACTED], bo mi się bardzo podoba imię. [REDACTED]. A [REDACTED] powiedział nie, nazwiemy ją Faustyna i wyślemy do zakonu. (śmiej). Żeby nie mieć kłopotu z tym chłopakami. I to już drugie dziecko, więc nie wiem, czy [REDACTED] sobie z tym nie radzi, czy to jest na zasadzie kabaretu na razie. My w ogóle myśleliśmy o trójce dzieci. Ja bym tylko chciała, że jeśli nie to drugie, to chociaż trzecie, żeby to była dziewczynka, bo jednak fajnie mieć w domu syna i córkę. Co innego dzieci dają rodzicom właśnie jak są synem i co innego, jak są córką. Jeżeli będę miała tylko i wyłącznie synów, to znaczy, że nie będę miała wnuków ze swojej córki, tylko od obcej synowej, od obcej dziewczyny. Będę tylko i wyłącznie teściową.

Ale babcią też (śmiej).

Babcią też. Wiesz o co mi chodzi? Po prostu zawsze będę teściową.

Bardzo drugoplanowo myślisz.

Nie, wiesz, ja mam bardzo złe stosunki ze swoją teściową i nie chciałabym nigdy tego powtarzać, a bardzo często jest tak, że bardzo dużo moich przyjaciółek ma złe kontakty ze swoimi teściowymi i rzeczywiście już wiem, skąd się biorą te dowcipy. To naprawdę coś w tym jest. Ciężko się dogadać ze sobą. Mało tego, wiem, że bardzo dużo starań wkładam i ja i ona, żeby te stosunki było coraz lepsze. I one są po prostu poprawne, ale przyjaciółkami to nigdy nie będziemy na pewno. Nie, nie chcę się nad tym rozwodzić. Po prostu zakładałam, że ona jest bardzo konfliktową osobą. I to jest bardzo trudne, bo to nie jest tylko kwestia mojej osoby, jeżeli chodzi o te zachowania, natomiast... Często jest tak, że przychodzę do domu i się

zastanawiam, że ja też kiedyś będę teściową i czy będę potrafiła nie wykazywać takich zachowań w stosunku do kobiety, która odbierze mi mojego synka.

Czyli rozpatrujesz to w kategoriach odebrania?

Nie, ja nie rozpatruję tego w kategoriach odebrania. Zastanawiam się, czy tak kiedyś będzie. Ja nie umiem teraz tego przewidzieć. Gdyby teraz ktoś mi odebrał synka, to naprawdę by mi go odebrał, bo on ma 7 i pół miesiąca, tak? A co innego, kiedy przychodzi do mnie dorosły syn i mówi: „mamo, będę szczęśliwy z tą kobietą, idę się z nią ożenić”. To ja nie traktuję tego tak, że ktoś odbiera mi mojego syneczka. Mam nadzieję, że tak nie będę traktować. Mam nadzieję. Myślę, że nie. (śmiej)

O objawach ciąży, bo to jest ciekawe. Mówisz, że przechodzisz tak samo. Co to znaczy?

Na razie mnie bardzo mdli. Jestem bardzo wrażliwa na zapachy.

A ja właśnie się opsikałam takimi różnymi wodami.

Ale bardzo ładnie pachniesz, ale to jest zupełnie inaczej. Być może gdybym ja pachniała cały czas jakimiś perfumami, to by mnie to drażniło. Niemniej są teraz pewne zapachy, na przykład jak coś się smaży, zapach smażonego tłuszczu albo...

Ale czy to są grupy zapachów, czy każdy zapach jest w stanie cię drażnić.

Generalnie to jest udowodnione. Drażnią wszystkie te zapachy, które mogą być toksyczne dla dziecka. To jest naprawdę wielka mądrość natury. To odpycha, co jest szkodliwe, tak?

Czyli co? Tłuszcz właśnie?

Smażone. W smażonym tłuszczu, kiedy się przypala powstają dioksyny. To jest trucizna. Tego nie wolno jeść, w związku z tym pierwszym odruchem dla matki jest, że ona nie może patrzeć, nie może wahać, więc tym bardziej nie powinna wziąć tego do ust. To jest ochrona dla dziecka. Tak samo cała chemia. Ja nie jestem w stanie znieść tych wszystkich zapachów, domestosów i jakiś innych i w tym momencie [REDAKTOR] przejął wszystkie funkcje czyszczenia i tak dalej. Oczywiście jest to osobnicza, indywidualna sprawa. Niektóre kobiety nie mają aż tak strasznie wyczulonej woni, niektóre tak, niektóre do samego końca ciąży, niektóre tylko na początku. To jest różnie, ale najczęściej jednak tak jest, że pewne grupy zapachów są nie do przyjęcia. Nie jest na przykład w stanie znieść zapachu benzyny. Wsiadam do samochodu i mówię [REDAKTOR], że ulatnia się gdzieś benzyna, że coś mu się gdzieś rozlało, a on tego jeszcze nie czuje, a ja po prostu jestem jak detektor taki.

Ale to nie jest tak, że ty jesteś na ten zapach przewrażliwiona od zawsze?

Nie, bo mi to przechodzi. W pierwszej ciąży było dokładnie tak samo. W którymś momencie po prostu przeszło. A teraz nagle wsiadam do samochodu i mi śmierdzi. Cos niesamowitego. Zmienia się rzeczywiście.

Właśnie, co się jeszcze zmienia w takim postrzeganiu, odbieraniu rzeczywistości, kiedy się jest w ciąży?

W ogóle w czasie ciąży, niekoniecznie na początku? Zwraca się uwagę, że na ulicy jest więcej kobiet w ciąży. Widzi się różne kobiety, które mają wystające brzuszki i się zastanawiasz, czy ona tak wygląda, jest w ciąży, czy po ciąży? Patrzysz na wszystkie mamy z dziećmi po prostu i się zastanawiasz ta jest dobra matka, ta jest niedobra matka.

To nie o to chodzi, że teraz więcej kobiet w ciąży zaczęło wychodzić na ulicę, tylko o to, że ty je w ogóle widzisz?

Trochę to jest tak, że jak kupujesz buty i idziesz ulicą, to patrzysz, jakie buty ludzie noszą na ulicy. Masz tak ukierunkowaną myśl i potrzebujesz buty takie i takie. Jeszcze najlepiej można by go zatrzymać i zapytać, gdzie kupił. Z ciążą jest podobnie. Zaczyna się widzieć. To jest coś takiego. Ja już widzę w tej chwili pod tymi kurtkami puchowymi, która kobieta jest w ciąży. Nie wszystkie kobiety jestem w stanie nazwać, no ale jeśli to jest tak, że jej chociaż troszkę brzuch wystaje, to widzę.

A spotkałaś się z takim zachowaniem, że kiedy byłaś w widocznej ciąży, zupełnie obca osoba wyciągała rękę do twojego brzucha?

Nie. Żeby wyciągał rękę do brzucha nie. Ale są na przykład osoby, które się uśmiechają. Są takie, które ustępują miejsca, czy coś takiego, ale to są sporadyczne przypadki. Tutaj w ogóle chciałabym nagłośnić całą sprawę, bo uważam, że poziom kultury w naszym kraju jest zanizony i obniżony poniżej średniej, niż to w ogóle jest przyjęte.

A myślisz, że gdzie indziej jest lepiej?

Nie wiem, ale wiem, że w Polsce tak było. My byliśmy lepiej wychowani. Na pewno szanowało się kobiety w ciąży. Przecież jest ustawowo powiedziane, że kobiety w ciąży są poza kolejnością obsługiwane na poczcie, czy gdzieś.

Ale masz takie doświadczenia, że musiałaś się wyklócać?

Ja nigdy po prostu nie skorzystałam z tego prawa, dlatego że nikt mi nigdy nie zaproponował, nikt mnie nigdy nie przepuścił. Ja bym musiała stanąć twarzą w twarz, skonfrontować: „przepraszam, czy mogłabym przejść bez kolejki?”. I nigdy nie było mnie na to stać. Po prostu jeśli stoję z wielkim brzuchem, w dziewiątym miesiącu ciąży z jakimś tam małym koszykiem, a przede mną są trzy, czy cztery osoby i to jest sytuacja faktyczna, która opowiadam w tej chwili, a za kasą zapłaciła już koleżanka w dziewiątym miesiącu ciąży, [REDAKTOR]. I [REDAKTOR] mówi: „Cześć [REDAKTOR]”, bo my się spotykamy w tym samym sklepie. „Cześć [REDAKTOR]”. A ona: „Przecież ty powinnaś przejść bez kolejki”. I mówi to na głos, przez wszystkie te osoby, które stoją przede mną w tej kolejce. Ja mówię: „Wiesz, chyba ten zwyczaj już umiera” i mówię to na głos i nikt się nie odwraca i mi nie proponuje: „Proszę, niech pani przejdzie”. Bo ja rozumiem, że można nie zauważyć, ale ci ludzie widzieli, po drugie ci ludzie słyszeli i tak dalej. Mnie nie było stać, żeby podejść i powiedzieć: „Przepraszam”. Pomijając już to, że z tym wielkim brzuchem pomiędzy tymi barierkami to ja bym się nie zmieściła. Ci ludzie musieliby się wycofać, ja bym musiała przejść. Byłby to trochę kłopot z koszykiem ruchomym, jeżdżącym, to już naprawdę jest dużo zamieszania. Ja nie lubię robić tak dużo zamieszania wokół własnej osoby. Po prostu nie było mnie na to stać. Natomiast zdarzyła mi się jedna taka sytuacja i to był naprawdę sam koniec ciąży. Wszłam do sklepu, w którym stały dwie małe dziewczynki, jakieś tam 9-latki i kupowały drożdżówki dla siebie i z nimi starszy pan, tatuś, wujek, nie wiem, wszystko jedno. I ten pan mówi: „Chwileczkę” zgarniając dwie dziewczynki przed siebie, „Proszę, pani przodem”. Ja kupowałam tylko jeden, jedyny jogurt, jedną małą rzecz. „Nie, dziękuję” – mówię, „ja już poczekam”. „Ale pani jest w ciąży. Pani powinna skorzystać”. A ja mówię: „Jest pan pierwszą osobą, która mi ustąpiła miejsca przez całą ciążę”. „A, to tym bardziej, proszę skorzystać chociaż ten jeden raz”. Był dżentelmenem na całej linii.

To znaczy, że kobiety też ci nie ustępowały?

Nie. Nigdy mi się nie zdarzyło, bo przecież z małym dzieckiem też tak jest, że jak idziesz gdzieś, to możesz skorzystać z prawa bez kolejki. A kiedyś raz na poczcie próbowałam z tego

prawa skorzystać, ale stały same panie emerytki i rencistki, które były w stanie, gotowe mi pokazać wszystkie karty, dokumenty o tym, że one też mają tu prawo bez kolejki tutaj stać, a jednak stoją. W ogóle się nie wychyłam z tym dzieckiem w wózku, które się obudziło, które się rozdarło, bo po prostu było gorąco, a on miał kombinezon i nie chciał leżeć tu na poczcie w tym wózku. I ja podeszłam do okienka zostawiając [REDAKTOR] pod ścianą, że po prostu musi popłakać chwilę. Ja kupuje jeden znaczek i przeżyje, po prostu przeżyje tę jedną minutę, a nie chcę go zostawiać koło siebie, bo stoją te babcie, prychną i mi zaraz naplują do tego wózka. I muszę w takiej sytuacji jeszcze o tym myśleć, że ja muszę chronić to dziecko, a jedna pani z okienka obok w tym momencie mówi: „No tak, zostawiła dziecko samo. Dziecko się boi i teraz płacze, a ona sobie jakieś swoje sprawy teraz załatwia”. A ja zastrzelę kogoś. Wyjmę wielką wiatrówkę i zastrzelę kogoś. Kupowałam jeden znaczek za złoty czterdzieści.

Nie, ty poszłaś sobie zrobić paznokcie i fryzurę.

I to była ta pani, która wcale nie chciała mi ustąpić miejsca. Z tym, że ja wcale nie prosiłam, tylko jeden pan powiedział: „To może pani bez kolejki”. Natomiast na jakiejś innej poczcie zrobiłam po prostu tak, że wzięłam [REDAKTOR] na rękę. Wykorzystałam swoje prawo pierwszy raz, z premedytacją. To było przed świętami i wszyscy stali w długich kolejkach, żeby kartki wysyłać na Boże Narodzenie. A ja wzięłam [REDAKTOR] na rękę i spytałam: „Przepraszam, czy ja mogę podejść bez kolejki”, a ludzie powiedzieli: „Tak, tak, oczywiście proszę”. Ale byłam wtedy z dzieckiem na ręku i to była zupełnie inna sytuacja, kiedy z tego skorzystałam, ale rzadko mi się to zdarza. Człowiek jest tak mierzony wzrokiem. Mało tego, teraz w tej drugiej ciąży byłam ostatnio na badaniach, jakieś tam podstawowe badania krwi, mocz i tak dalej. W laboratorium też jest prawo, że kobieta w ciąży wchodzi bez kolejki. Przede mną siedziała dziewczyna, która spieszyła się do pracy. Nie była w ciąży. Teraz była jej kolejka. Jak ta pani powiedziała, że ja mogę wejść bez kolejki, bo jestem ciężarna, przy czym nie widać brzucha, więc jak to można udowodnić, więc ktoś by był gotowy się pokłócić. A ta kobieta westchnęła, ale tak westchnęła, że mi się zrobiło głupio, że ja mam prawo wejść przed nią. I stwierdziłam, że jeżeli tak się spieszy, to ja mogę poczekać.

I co, ona weszła?

I ona weszła. Ona weszła. Stwierdziłam, że ja nie jestem w stanie egzekwować tego prawa, korzystać z tego prawa, nawet jeżeli ono jest mi dobrowolnie dane we własnej przychodni. Ja nie jestem w stanie znieść wzroku ludzi, którzy mają pretensję o to, że ja mam prawo wejść wcześniej. I póki to jest tak, że ja się nie spieszę, nie mdleję na przykład, czy coś takiego, tu jest jeszcze kwestia taka, że te wszystkie badania robi się na czczo. Jeżeli ja wsiadłam w samochód i pojechałam na czczo jakiś tam kawałek, a w ciąży przysięgam, człowiek jest głodny jak wilk, no ja tak mam. Od samego początku, jak wstaję. To też jest uzasadnione. Trzeba dostarczać energii, nie? A teraz karmię [REDAKTOR], to w ogóle jestem wysycona na wszystkie strony. Naprawdę jestem wciąż głodna. Mam nadzieję, że nie zemdleję i już. I ona powiedziała: „Jeśli pani się źle czuje, to proszę”. A ja powiedziałam: „Nie, dobrze się czuję”.

(przerwa w nagrywaniu, [REDAKTOR] syczy dla [REDAKTOR] kaszę z tartym jabłkiem)

Jaki jest próg odporności na krzyki dziecka?

Jaki jest próg odporności? Duży. Zdecydowanie większy, niż nam się wydawało, albo przynajmniej muszę mówić za siebie: niż mi się wydawało, że ja będę w stanie znieść. To jest chyba też właśnie wpisane w naturę, w macierzyństwo. Tak mi się wydaje.

Czyli to jest wpisane w instynkt macierzyński? Mówi się o czymś takim jak instynkt macierzyński. A czy jest instynkt ojcowski?

██████!

Ja myślę, że jest coś takiego jak instynkt ojcowski. Muszę powiedzieć, że ██████ odporność na wrzask ██████, próg jest o wiele niższy chyba, niż odporność moja.

Niższy, czy wyższy?

Wyższa. Moja odporność jest jeszcze niższa niż ██████. Moja jest dużo większa, niż mi się wydawało, że będzie i uważam, że jest naprawdę duża. Natomiast dziecko ma takie okresy w życiu, kiedy wrzeszczy albo bardzo dużo płacze i jest to rzeczywiście męczące na dłuższy dystans. Poza tym ██████ nigdy się nie zdarzyło, żeby został z ██████ sam przez 13 godzin pod rząd, a ja miałam takich dni naprawdę wiele, nie jeden.

Ale ja nie karmię piersią.

Tak. Głównie. Oczywiście. O to chodzi. Czasem się zdarzało, że dzień po dniu tak było. W tym momencie nie ma nawet tych ustawowo przyznanych 15 minut na przerwę. Po prostu jest się z dzieckiem non-stop cały czas. I jak to jest faza, że dziecko musi wrzeszczeć tego dnia bo coś tam, bo to sprawa księżycy albo wyrzynają się zęby albo kolka albo coś jeszcze...

Nieustannie krzyczy?

Dużo. No po prostu dużo.

Ile ma siły.

Ne. Nawet jeśli ma przerwę, bo zaśnie, to budzi się i jest niezadowolony, marudny. Je i się pręży, wygina. Przewijanie jest nie takie. Kąpiel jest nie taka. Wszystko jest nie takie. Po prostu są takie dni, bo dorosły też ma takie dni i ja wszystko rozumiem. To jednak po kilku godzinach takiego ciągłego marudzenia, gdzie nie da się dziecka rozbawić, gdzie ono nie chce się zająć same sobą, gdzie jest uwieszona na tej mamie cały czas, to można mieć już bardzo dosyć. Teraz mu będzie ciekło. Uważaj (██████ do ██████, który karmi ██████).
(wrzask)

Już daję.

A co to? Jabłuszko jest niesmaczne?

Nie tylko za wolno.

Naprawdę? To znaczy, że on nie lubi, jak jesteście flegmatyczni, tak?

Należałoby go karmić na dwie łyżki, a jedna ręka jest zajęta trzymaniem.

To znaczy, że on jest takim żarłaczem?

Nie, on jest dużo poniżej normy (chodzi o wagę – DD). Dzieci w jego wieku są dużo, dużo większe. Aczkolwiek w tej chwili ma taką fazę przyspieszeniową To jest jeszcze taka pora. Jest już po siódmej, więc on jest zmęczony pod koniec dnia aktywności. I to jest moment, kiedy naprawdę może marudzić. ██████ jest pogodnym dzieckiem. I nie można powiedzieć, że bardzo dużo marudzi, więc nas ominęły...(wrzask). Chodź do mnie. Chodź (██████ bierze ██████ na ręce).

██████ ma nowe hobby: brudzenie każdej pieluchy nie tylko siuškami, więc musi dużo jeść.

Ale dlaczego teraz jest inaczej niż wcześniej?

Po prostu zmienia mu się przemiana materii. Nowe pokarmy wchodzą i tak dalej.

Achaaaa...

No tak, tak. Przewód pokarmowy u dziecka dojrzewa, do roku czy dłużej.

Nowe pokarmy, czyli co?

On już teraz je różne zupki jarzynowe z mięsem, kasze, owoce. Co jeszcze je?

Czyli do kiedy karmiłaś go tylko piersią?

Do końca piątego miesiąca karmiłam go tylko piersią. Później zaczął jeść zupki jakieś, owoce, przy czym tu też jest oczywiście tak, że każdy nowy owoc, każde warzywo wprowadza się oddzielnie. To jest tak, że on jeszcze do tej pory wszystkiego nie próbował, ale ja mu cały czas urozmaicam dietę. Robię zupy z koperkiem, z oregano, z ziołami tak, żeby poznawał nowe smaki i bardzo mam kochane dziecko, bo ono to akceptuje. On to lubi. (wrzask)

A od czego uzależniasz karmienie go piersią?

Muszą być trzy posiłki mleczne dziennie. A ponieważ on nigdy nie dostawał mleka z butelki, tylko zawsze z piersi (wrzask), to dostaje pierś. (██████████ cały czas się wydziera).

Ząbek?

I to jest właśnie rodzicielstwo. Moja mama powiedziała: „Dziecko, to teraz cały czas będziesz się zastanawiać, o co tym razem chodzi. A może mu świeci księżyc w oczy, jak zasypia, bo jest pełnia. A może właśnie zęby, a może kolka, a może brzusek, a może chce na rączki, a może nie chce na rączki.

Środek świata. Bo do tego czasu jest się środkiem świata dla samego siebie w pewnym sensie. Środek świata się po prostu przesuwa.

Cały świat się zmienia. Ja nawet nie widzę tego samego świata w tej chwili. To jest tak diametralna różnica. Ja na samym początku, jak urodził się ██████████, to nie wiedziałam, o czym ci ludzi mówią. Co to znaczy, że dziecko wywraca cały świat do góry nogami? Jakie tam wywraca? Trochę więcej prania. Trochę jestem niewyspana i tak dalej. Po prostu w każdym tygodniu, w każdym miesiącu się dowadywałam, co to znaczy, że wywraca świat do góry nogami. Na przykład w Sylwestra trzeba poczekać do tej pierwszej albo drugiej, żeby powitać Nowy Rok, ale nie ma takiej opcji, że rano można to odespać. Jest opcja, że i tak się wstaje o szóstej. To są takie drobne zmiany. Zabawić się w nocy możesz. Jak dziecko zaśnie, zabawić się zawsze możesz, tylko nigdy rano cię nikt nie zastąpi. Nie ma tak, że się umówisz ze znajomymi i możesz pójść z nimi porozmawiać, bo jak oni też mają dzieci, to jest wtedy dwoje na czworo dzieci, troje na czworo dzieci, czworo na czworo dzieci i zmienia się rodzaj rozmawiania jakby. To znaczy nie jesteśmy w stanie porozmawiać. Spotykamy się. Widzimy się i zadajemy sobie zdawkowe pytania i słyszymy zdawkowe odpowiedzi. I cały czas przerywamy.

Bo trzeba kontrolować, co robi dziecko.

No tak albo mówić: „Nie ruszaj. Nie ciągnij. Zostaw. Uważaj”. Jak masz dwoje dzieci takich (bardzo żywych - DD), to rodzice naprawdę mają co robić.

To jak ty sobie wyobrażasz, że macie dwójkę dzieci?

A możemy o tym na razie nie?

Nie wyobrażamy sobie tego całkowicie.

Wyobrażam sobie, że będzie jeszcze gorzej niż teraz, ale tego sobie nie wyobrażam.

Bo to jest niemożliwe.

Na pewno będzie trudniej, ale ja zakładam, że do pewnego czasu. Bo już takie 2-, 3-latki, to już potrafią się same sobą zająć. Są komunikatywne. Potrafią powiedzieć, o co chodzi. I rozumieją, co mama mówi. I tata. I jest już wtedy dużo łatwiej ustalić zasady. Wiadomo, co

wolno, a co nie wolno. No nie wiem. Przynajmniej tak to sobie wyobrażam. Ten pierwszy rok, to myślę, że może być naprawdę ciężko. Zwłaszcza, że mieszkamy na trzecim piętrze, bez windy. Ja nie wiem, czy urodzę normalnie, czy znowu będę musiała mieć cesarskie cięcie, a potem bardzo długo nie można dźwigać.

Po tym, czy po ciąży?

Po cesarskim cięciu. Po porodzie też się nie powinno, ale po cesarskim jeszcze dużo, dużo dłużej. Tak, że tutaj będą trudne momenty. Poza tym [REDAKTOR] jest ogrodnikiem i na jesieni ma więcej pracy, a ja mam termin na początek września. Cała jesień przed nami. Będzie się działo. Myślę, że będą jakieś dyżury. Ustalimy pomoc w rodzinie. Myślę, że sobie nie poradzimy sami, chyba że będziemy musieli, no to wtedy jakoś. Kiedy będę zapraszać gości, nie będę piec ciasta na ich przyjęcie, co mi się czasem jednak jeszcze zdarza. Czasem, jak goście przychodzą, to jeszcze trochę się staram, żeby coś sprzątnąć, coś ogarnąć i żeby jakoś dom wyglądał i żeby było coś w lodówce i tak dalej. Może kiedyś będzie tak, że jak goście przyjdą, to sami sobie coś zrobią do jedzenia, jak coś będzie w lodówce albo nic nie zrobią. Myślę, że to jest ten moment w życiu, kiedy nie można za dużo wymagać. Sama będę musiała w końcu dać sobie to prawo.

To trzeba umieć.

To jest bardzo ważny temat. Mój mąż umie i dlatego tego nie rozumie, że ja mogę mieć z tym problem.

Jeszcze raz powiedz, o co chodzi.

Ja sama sobie nie daję prawa do tego, żeby nie stanąć na wysokości zadania w stu procentach, a przynajmniej bardzo rzadko. Żyję cały czas w takim świecie, w jakim żyłam, dopóki nie urodziłam [REDAKTOR] i właśnie tak to wyglądało, że jak przychodzili goście, to mieszkanie musiało być sprzątnięte, na naprawdę najwięcej, jak się tylko dało. Żeby było upieczone coś albo kolacja zrobiona własnoręcznie, nie to że ciasto z cukierni, a kurczak z rożna kupiony w supermarkecie. Nigdy nic takiego. Ja robiłam zawsze wszystko sama na tip top i zawsze oczywiście jeszcze fajnie by było, gdybym ja fajnie wyglądała. To wszystko do pogodzenia w tej chwili oczywiście nie jest. Ja sama muszę sobie dać prawo do tego, żeby goście, którzy do mnie przychodzą, jedli coś, co jest kupne, a nie żebym ja po nocy coś jeszcze gotowała, ponieważ ja już nie jestem w stanie po nocy niczego ugotować. Właśnie to jest kolejny aspekt ciąży i objawów wczesnej ciąży – zmęczenie. Kobieta wcześniej chodzi spać. Ja też tak mam, że się robie senna, że potrzebuję tego snu, a poza tym ja wstaję do [REDAKTOR] kilka razy w nocy. Siedem i pół miesiąca to jest po kilka razy w nocy.

Żeby go nakarmić?

Nie. To jest tak, że dziecko się wybudza i nigdy nie wiesz, to znaczy na pewno karmię go jeszcze dwa razy w tej chwili, ale do niedawna zdarzało się i pięć razy go karmić i ustaliłam, że ja muszę inaczej się nauczyć go usypiać, a nie tylko przez karmienie piersią, bo muszę go w ogóle niedługo odstawić od piersi.

Właśnie. A to z powodu ciąży?

Tak. Jest powiedziane, że do połowy ciąży można karmić piersią, bo organizm się wyrabia.

To chodzi o to, że są zbyt duże obciążenia organizmu?

Stymulacja brodawek w czasie karmienia przez dziecko powoduje wydzielanie oksytocyny w organizmie, która jest odpowiedzialna za skurcze macicy. A to jest ten sam hormon, który jest w czasie porodu.

No to już nie dawaj mu na siłę, jak on nie chce.

(Westchnięcie) To idę go kapać.

To idź go kapać. (████████ płacze)

Potem go karmisz?

No tak, no. I potem może będzie święty spokój.

Choć to też nie jest wcale taka prosta sprawa.

On w miarę ładnie zasypia.

Wiesz co, on w miarę ładnie zasypia. Teraz jest zmęczony. Poza tym on nie spał bardzo późno po południu, tylko tak przed czwartą.

Czyli, wróćmy, do połowy ciąży karmienie nie stanowi zagrożenia?

Tak mówią, że do połowy ciąży można, bo potem grozi to porodem, przedwczesnym porodem takie karmienie, chociaż znam kobiety, które karmiły do samego końca, a potem, jak urodzą małe, to karmiły dwójkę jednocześnie, starsze i młodsze. Ale to uważam już za wybryk natury.

Z jednej piersi?

Nie, raz z jednej, raz z drugiej.

Wybryk natury?

No nie wiem, przesada w każdym bądź razie. Może to jest forma naturalna. Może w Afryce tak robią. Nie wiem.

Ale co jest przesadą? Karmienie dwójki dzieci, tak?

Tak.

Chociaż jeżeli są bliźniaki to wiadomo.

Nie, ja mówię o sytuacji, kiedy starsze ma 3 lata i dojada po młodszym, a ta matka jest już po prostu jak ta dojna krowa. I wydaje mi się, że jeśli odstawia się starsze dziecko po to, żeby urodzić młodsze, potem bez sensu jest z powrotem wracać do karmienia piersią tego starszego. A tak właśnie niektóre kobiety robią, dlatego że pokarm matki jest bardzo odżywczy. Ma przeciwciała. Chroni dziecko przed różnymi infekcjami. Rzeczywiście jest to na pewno bardzo dużo dobrego. Niemniej starsze dzieci, takie na przykład 2-letnie, czasem nawet młodsze, półtoraroczne, prawie 2-letnie są bardzo, bardzo sprytnie i one dobrze wiedzą, co mama ma pod bluzką. Pod bluzką jest cycuś i ten cycuś jest jego. Nie jest mamy, tylko jego i może być na każde żądanie. Dzieci potrafią szarpać mamę za bluzkę. Potrafią rozebrać. Potrafią to zrobić w miejscu publicznym. Potrafią się przystawić do tej piersi podczas zabawy dosłownie tylko po to, żeby dwa razy cmoknąć i polecieć gdzieś dalej. I to jest już nadużycie. Ja nie byłabym w stanie na coś takiego się zgodzić nawet w stosunku do swojego własnego dziecka. Nie chciałabym czegoś takiego, ale niektóre kobiety to znoszą z anielską cierpliwością i ja uważam to za przesadę. Nie będę tutaj jakiegoś tam pomnika wystawiać i hołdy tam stawiać, bo uważam, że to jest przesada, natomiast myślę, że te dzieci jakoś tam korzystają. Odstawienie takiego starszego dziecka od piersi jest dużo trudniejsze niż takiego małego.

Takiego półtorarocznego?

Tak, oczywiście, bo to dziecko wtedy już wie, że pod bluzką w tym miejscu jest cycuś. ████████ w tej chwili jeszcze nie wie, że ja pod bluzką mam cycusia, chociaż jak go przytulam, to on tam próbuje łapać i on czuje zapach i tak dalej. (████████ przynosi ████████ na chwilę).

Acha, teraz będziesz go karmić?

Nie, po kąpieli, po kąpieli. Bo to jest taki moment, kiedy on zasypia. Co prawda są różne szkoły i mówi się, że dziecko nie powinno zasypiać przy piersi, natomiast jest dużo łatwiej uspić dziecko przy piersi.

A dlaczego nie powinno zasypiać przy piersi?

Dlatego, że później jak odstawiasz, to jest duży kłopot, bo jak on ma zasnąć? To po pierwsze. Po drugie jest jednak tak, że dziecko powinno zasypiać w swoim łóżeczku. Uczysz go samodzielności w ten sposób. Uczysz go, że dziecko może samo usnąć niekoniecznie przy pomocy mamy.

A teraz zasypia przy pomocy mamy?

A teraz zasypia przy pomocy mamy. Ja go karmię w fotelu oczywiście, a nie w jego małym łóżeczku. Jak go wkładam do łóżeczka, to nie jest tego świadomy, bo zasnął. A powinno się go odłożyć w momencie, kiedy jest świadomy, że przechodzi z rąk od mam do łóżeczka i w momencie, kiedy się obudzi w środku nocy, to jak każdy dorosły człowiek, który w czasie jednej nocy kilka razy się wybudza, ale potrafi się przewrócić na drugi bok i samodzielnie zasnąć dalej. A małe dziecko nie, ponieważ jest zdziwione, że jest inne otoczenie. Jak ono zasypiało, to była mama, a teraz jej nie ma, więc trzeba się rozplakać i przywołać.

Ale jeszcze się z nim nie zmierzyliscie, z tym kłopotem.

Ja się już zmierzałam kilka razy z tym kłopotem, dlatego że ja miałam kilka karmień nocnych. Miałam karmienie ranne, potem kilka dziennych i to jedno wieczorne i w tej chwili po prostu ograniczam ilość karmień. Dzisiaj pierwszy raz – ha, ha, ha mój sukces wielki – udało mi się uspić dziecko rano bez cycusia. To był wielki sukces dla mnie, bo myślałam, że będzie dużo gorzej. Okazało się, że wystarczyło wziąć dziecko na ręce, włożyć mu smoczek i pobujać, ale nie patrzyłam się [REDAKTOWANE] w oczy. Oglądaliśmy coś za oknem. Śnieg padał i było bardzo białe. Bałam się, że jak będę mu patrzeć w oczy, to on się będzie bawił. Będzie się śmiał. Da mi smoczek do potrzymania. To już jest takie dziecko, które zaczyna nawiązywać kontakt. Więc po prostu tylko od czasu do czasu spójrzałam. Słuchaliśmy kołysanek, takich z magnetofonu i w którymś momencie, nie wiem, czy dwie, czy trzy minuty minęły, ja patrzę, a on ma zamknięte oczy. A on przez cały czas się bawił swoją ręką i mnie walił po buzi. Wkładał mi ręce do buzi i tak dalej. Ja byłam pewna, że on widzi, a on to wszystko już przez sen robił. On po prostu się w ten sposób sam usypiał, więc ja go po prostu włożyłam do łóżeczka. Udało mi się. Myślę, że to jest taki pierwszy etap, kiedy dziecko nie zasnęło przy cycusiu, a teraz następny etap będzie, że nie zasypia się na rączkach u mamy tylko w łóżeczku. Mama wystarczy, że pogłaszcze. A potem następny etap, że ja go położę do łóżeczka i on zaśnie i tak.

Zobacz, jak się w ogóle zmienia pojęcie sukcesu, bo sama powiedziałaś, że kiedyś, to znaczy, jak nie miałaś dziecka, sukcesem było zupełnie coś innego.

No tak, chociaż ja nie mówię, że to jest mój jedyny sukces i że miara mojego wielkiego sukcesu jest tylko i wyłącznie to, co osiągam przy dziecku. Nie, nie, nie. Dla mnie to jest jeszcze rozróżnienie. Ja jeszcze trochę jestem sobą...

Jestem sobą, czyli? Są ciebie dwie, tak? Ty mama i ty – ty?

Chyba tak. Nie, no jestem jeszcze ja – żona.

Czyli są różne „ja”. Jakie? Ty – żona, ty – mama.

No jeszcze pani domu, tak? No jeszcze jestem córką dla swoich rodziców. Jestem siostrą dla swojej siostry i tak dalej. No i koleżanką, przyjaciółką, tak?

A kiedy jesteś sobą?

Staram się zawsze być sobą. Trudne są te pytania. Staram się zachować samą siebie dla siebie i w tych wszystkich rolach siebie odnaleźć. Na pewno najłatwiej być sobą, jak się jest samemu przez tą godzinę w ciągu dnia, kiedy ktoś, nie wiem, wyjedzie z [REDAKT] na spacer, zabierze psa i ja po prostu jestem sama tu w domu.

I co wtedy robisz? Pewnie wszystkie zaległe rzeczy.

Różnie. Najczęściej różne zaległe rzeczy, chociaż uczę się teraz, że jeżeli mogę odpocząć, to odpoczywam. Jeżeli coś może poczekać na później i naprawdę mogę to zrobić i nie jest to ze stratą dla dziecka, czy tam dla kogoś, to że to jest ten moment, w którym ja muszę odpoczywać, bo inaczej nie wyrobię. To jest bardzo ważna myśl. Żeby komuś z siebie dać, to trzeba samemu się doładowywać. Bo jeżeli ty się rozładowujesz, to jak możesz jeszcze innym dawać? Nie masz już z czego dawać. Po prostu to jest to, że o siebie też trzeba troszeczkę zadbać. Na przykład odpręża mnie wieczorne siedzenie przy komputerze, jak [REDAKT] zaśnie i jest taki spokojny, cichy wieczór, to wystarczy mi nawet półgodziny, kiedy sobie sprawdzę maila, komuś napiszę jakiś list albo wejdę na forum *e-mama* i popatrzę na problemy innych mam. To cały czas się kręci wokół tego samego, prawda? Sprawdzam, co inne mamy dają, jak uczą swoje dziecko pić z kubka niekapka, w jakim wieku się podaje żółtko dziecku i tak dalej, i tak dalej. Ale jest wtedy tak, że nikt się do mnie nie odzywa. Ja sobie robię, co chcę albo jak czytam książkę, to to oczywiście jest albo „Język niemowląt”, „Karmić piersią” albo tego typu literatura i lektury i gazeta „Dziecko”. Ale jest coś takiego, że ja czuję, że sama siebie szkolę w tym momencie. Po prostu szkolę się w tej dziedzinie, która jest zwana macierzyństwem, ale ja tego teraz potrzebuję. To jest teraz taki etap w moim życiu.

Czyli to nie jest tak, że sama musisz się zmuszać do tego, że przeczytasz jeszcze to pismo?

Nie. Bo ja ciągle czegoś nie wiem. Pytałaś tu dzisiaj raz, czy kiedy, jak ja się dowiedziałam, że jestem w ciąży, to zaczęłam czytać gazety i tak dalej. Przynajmniej we mnie jest taka bardzo duża potrzeba, żeby jeszcze więcej wiedzieć. Po prostu jeszcze muszę zdobyć jakąś wiedzę. Nauczyłam się w czasie ciąży po pierwsze bardzo dużo rzeczy o ciąży, o rozwoju dziecka, o diecie matki, o różnych rzeczach, o porodzie. I to jest tak, że jak tylko się [REDAKT] urodził, to okazało się, że ja cały czas bazuję na tej wiedzy, którą zdobyłam w okresie ciąży. Wiem, jak się go kąpie. Wiem, jak się opiekować pępkim. Wiem, w co go mam ubrać. O różnych rzeczach bardzo dużo wiem, bo czytałam. A przez wiele tygodni nie miałam w ogóle czasu, żeby sięgnąć po najmniejszy artykuł w gazecie. I powiem szczerze, że gdybym nie przeczytała w czasie ciąży, to bym była przerażona. Nie miałabym czasu, żeby znaleźć właśnie w tej chwili odpowiednią książkę, gazetę, artykuł, co robić, jak dziecko ma kaszel, katar i tak dalej. Po prostu trzeba wiedzieć na wyrost. Więc teraz, kiedy już mam większe dziecko, ja mam świadomość tego, że przede mną stoją następne problemy. I zdobywam tą wiedzę. Po prostu chłonę jak gąbka. Jak mam tylko wolna chwila, to mnie aż do tego ciągnie. I to jest w moim pojęciu związane z odpowiedzialnością. Ja mam w sobie bardzo duże poczucie odpowiedzialności za [REDAKT], za jego rozwój, wychowanie, za to, jak on po prostu będzie się rozwijał. W związku z tym, jak tylko mam wolna chwila i czuję, że czegoś nie wiem albo w praktyce staję do ugotowania mu zupy sama, już nie słoiczki, w którym jest marchewka i się okazało, że [REDAKT] się robi czerwony jak Chińczyk. Po prostu nie można dawać dziecku codziennie marchewki, o czym ja z początku nie wiedziałam. A przynajmniej okazało się, że [REDAKT] nie wyrabia. Może inne dzieci tak. Z tego, co wiem, dużo dzieci moich

koleżanek robią się żółte lub pomarańczowe na twarzy. Wątroba nie przyjmuje karotenu w takiej ilości. I teraz nagle chcesz dziecku ugotować inną zupę, bez marchewki i teraz pytanie, co mu możesz dać, a co nie. Więc rozkładasz ręce. Jak zrobić taką zupę? Właśnie okazuje się, że to nie jest taka prosta sprawa. Nie gotuje się tak samo jak dla dorosłych. Gotujesz oddzielnie mięso. Gotujesz oddzielnie warzywa. Ja po prostu właśnie jak tylko miałam wolną chwilę, to gdzieś tam weszłam sobie na forum. Znalazłam, jak dziewczyny gotują. Któraś mi przysłała internetową książkę kucharską dla niemowląt. A tam są kolejne rozdziały: piąty miesiąc, szósty miesiąc, siódmy miesiąc.

Czyli korzystasz z wiedzy dziewczyn, kobiet w twoim wieku.

I dużo starszych. Tu jest dużo kobiet, które mają dzieci w wieku lat kilkanaście.

To jest kopalnia wiedzy.

Oczywiście trzeba też założyć, że to jest jakiś tam procent i jakaś tam grupa kobiet. Być może że to jest niereprezentatywna grupa. Być może ze wszystkich matek w kraju naszym, to akurat te robią w ten sposób, a dużo więcej matek robi w zupełnie inny sposób, a ty się o tym nie dowiesz, bo one nie piszą do Internetu, tak? Nie mniej jednak, jeśli masz tam statystyczną ilość tych wypowiedzi, w kółko się te same problemy pojawiają i są te same odpowiedzi i te same podpowiedzi na takie pytanie, no to możesz sobie z tego coś zaczerpnąć. Poza tym ktoś wydał tę książkę kucharską dla niemowląt i jakoś możesz się tym podeprzeć. Oczywiście to nie jest tak, że ja się tylko tym podpieram. Też czytam jakieś książki, które są autorytetami w tej dziedzinie i mam zaprzyjaźnione...Po pierwsze to mam lekarza, który prowadzi [REDAKTOWANE] i to jest bardzo dobry pediatra. Mam do niego zaufanie i podpytuję. Mam jeszcze zaprzyjaźnioną panią alergolog. To jest właściwie bardziej prywatnie. W tej chwili też już nie raz mi pomogła przy [REDAKTOWANE] i wszelkie takie pytania dotyczące diety, co mu mogę dać a co nie, to zawsze do niej. Tak że szukam tej wiedzy na różne sposoby.

A pytasz swoją mamę?

Moja mamę też podpytuję, ale moja mama trochę się tu wycofuje tutaj, dlatego że to była zupełnie inna szkoła. Zarówno moja mama jak i moja teściowa karmiły mnie i [REDAKTOWANE] inaczej, niż to się robi dzisiaj. [REDAKTOWANE], czyli moja siostra, raptem trzy lata młodsza dostała sok pomarańczowy w trzecim miesiącu życia do picia. I tak się wtedy dzieci poilo. Podczas gdy dzisiaj mówi się, że cytrusy są jednym z najsilniejszych alergenów na świecie. I już nawet nie zaleca się kobietom w ciąży, żeby jadły pomarańcze, czy tam cytrusy, bo mogą uczulić dziecko, które jeszcze nie przyszło na świat. A tutaj proszę, sok pomarańczowy w trzecim miesiącu. Po prostu jak ja to przeczytałam w jakimś rodzinnym pamiętniku, pomyślałam, że na głowę upadli, ale taka była szkoła. To, że później już w trzecim czy czwartym miesiącu dzieci dostawały marchewki, czy surowe soki z owoców albo później jakiś chlebek i bułeczkę, to nikogo wtedy nie dziwiło. To było normalne i jakoś te dzieci przeżywały. A w tej chwili mówi się, że gluten, czyli bułeczka dopiero od dziesiątego miesiąca. Że nie wolno, bo układ pokarmowy jest nieprzystosowany do takich rzeczy. I teraz, czy to jest kwestia tego, że my jesteśmy jacyś tacy przewrażliwieni? Nie wiem. Ale z drugiej strony moja mama mówi, że my ześmy się z Renatą darły bez przerwy. A to nie jest tak, że dziecko płacze, jak nie ma powodu, dlatego że ma ochotę i upodobanie dokuczać rodzicom. Więc może naprawdę nas bolały brzuchy od tych soków pomarańczowych i tego chleba za wcześnie. A rodzice po prostu stwierdzili, że dzieci takie po prostu są. Tak się dra, bo po prostu tak muszą, tak? A nie było wtedy leków jak teraz, tych wszystkich na kolki.

Ale były sposoby jak sok koperkowy.

Ale nie mówiło się o kolkach. Nie było tak nagłośnione. Nie mówiło się o tym, że może być taki problem. Mówiło się, że boli brzusek. Przykładało się ciepłą pieluchę. Moim zdaniem lepiej nie dawać soku pomarańczowego. Dlatego ja nie korzystam z wiedzy mojej mamy, niespecjalnie, ani jeśli chodzi o jakieś tam usypianie, ani o jakieś inne tam metody, bo to się po prostu bardzo, bardzo zmieniło. Natomiast cieszę się, że moja mama jest akurat osobą, która nie ingeruje w sposób mojego wychowania [REDAKT] i nie jest tak, że mi cały czas narzuca, bo ty powinnaś tak albo tak. Tylko przyjmuje moje metody i jakoś nie wyklóca się. Troszkę gorzej z teściową, która bardzo chętnie by tam narzuciła różne rzeczy i już tam w czwartym miesiącu chciała dawać [REDAKT] soczek z marchewki i [REDAKT] dostał na urodziny sokowirówkę. To znaczy ja dostałam sokowirówkę, żeby robić świeże soki. Ona już bardzo chciała, żeby mu robić, no bo dla niej to był po prostu okaz zdrowia. Boję się, że kiedy ona sama zostanie z [REDAKT] i ja powiem, żeby czegoś nie robiła, to to zostanie zrobione. Ale to już jest taka cecha charakteru.

A masz może jakieś swoje koleżanki takie bliskie i tworzycie krąg młodych mam?

Mam dużo takich koleżanek rzeczywiście. Nie ma czegoś takiego, że się spotykamy raz na tydzień i teraz młode mamy przychodzą ze wszystkimi dziećmi.

Nie ma czegoś takiego? To znaczy, że nie ma takiej potrzeby?

Nie wiem, czy ktoś na to nie wpadł. To znaczy mam takie grono, ale to jeszcze było w czasach, kiedy to były babskie spotkania, ale nie podobały mi się tematy. Zrobiło się z tego trochę koło gospodyń wiejskich. Już nie mogłam tego wytrzymać. Ja potrzebowałam bardziej światowych tematów, a nie tylko narzekania, że mój mąż to, a mój mąż tamto.

To kiedyś było tak?

Tak, jeszcze zanim w ogóle byłam w ciąży i różne dziewczyny z tego kółka nie były w ciąży. Natomiast później, po jakimś czasie się posypały cięższe i było kółko, gdzie głównie ciężarne się spotykały i potem kolejne właśnie z dziećmi.

I wtedy też się spotykałaś z nimi?

Nie. Ja właśnie wtedy odeszłam z tego kółka. Już nie mogłam tego wytrzymać, a one się spotykają do dzisiaj i właśnie wiem, że czasem się spotykają z dzieciakami. I robią takie spotkanie, gdzie tam wszystkie dzieci na podłodze.

To znaczy, że nie brakuje ci takich spotkań?

Natomiast ja mam spotkania głównie właśnie z pojedynczymi koleżankami i ich dziećmi i ja się wtedy czuję bardziej nagadana z każdą oddzielnie. Po prostu wtedy mogę z nią powymieniać swoje doświadczenia. Ja natomiast się spotykam z [REDAKT], która ma swoją córeczkę starszą od [REDAKT] o jeden miesiąc, więc to jest naprawdę bardzo blisko. I te dzieciaki już w tej chwili bardzo podobnie się rozwijają. Na samym początku to wiadomo było, że była bardzo duża różnica, a teraz jest już coraz mniejsza. A mam swoją przyjaciółkę, która ma dwójkę dzieci. Ta jej starsza córeczka ma 4 lata w tej chwili, więc jest naprawdę bardzo dorosłym dzieckiem. Ona ma dużo większe doświadczenie w związku z tym. Już przeżyła swoje. A drugie ma rok z kawałeczkiem tak, że też jest troszkę starsza od [REDAKT], stąd jesteśmy właśnie na tym samym poziomie – jeszcze niemowlaki, jeszcze się uczą chodzić i tak dalej. Nie mniej jednak ona jest cały czas do przodu. Jak mam jakiś problem ze swoim [REDAKT] i nie bardzo wiem, co zrobić, to dzwonię do niej i mówię: „Cześć mamo certyfikowana. Co ja mam zrobić z tym, czy z tamtym?”. I Ania coś tam mi wtedy podpowiada. A potem sobie takiego wsparcia udzielamy na zasadzie wysłuchać się, powiedzieć, że ja wtedy robiłam tak albo tak. Nigdy nie narzucamy sobie, że ty też musisz

zrobić tak samo. To jest fajne. Strasznie nie lubię, jak ktoś twierdzi, że ja muszę robić tak jak on, bo u niego to wypaliło. Jak mi ktoś mówi, że u niego coś wyszło, to ja mogę chcieć spróbować. Nie chcę się czuć zobligowana do tego, żebym ja też musiała tak samo, bo różne są uwarunkowania.

Bo kiedyś funkcjonowało takie wsparcie jak matka, babka w takich bardziej tradycyjnych wspólnotach, a ty teraz masz swoją koleżankę. Czyli to jest taki model, który się powtarza. Zmieniają się kobiety, które w tym uczestniczą.

Tak i to są zupełnie inne relacje. No tak, ale mi się wydaje, że to jest bardzo ważne. Nie znam chyba żadnej koleżanki, która nie potrzebowała takiego wsparcia i nie szukała takiego wsparcia gdzieś właśnie na zewnątrz albo też u swojej mamy. Ja nie mówię, że od mamy nie dostaję takiego wsparcia, bo dostaję i też rozmawiałam nie raz i mówiłam, że jestem strasznie niewyspana, że nie wyrabiam, bo nie mamy dla siebie czasu z [REDAKTOR] albo różne tam historie i moja mama mówiła: „Dziecko, jeszcze troszkę wytrzymaj, no do roku”. Albo: „Jak go już odstawisz od piersi, to ja przyjadę. Zajmę się [REDAKTOR], to ci go zabiorę na pół dnia”. Mam to wsparcie. Nie mogę powiedzieć, że nie.

O tym zmęczeniu: to jest zupełnie inny rodzaj zmęczenia niż kiedyś miałaś pracując, ucząc się.

Dzidka, to jest nie do porównania. Ja nigdy nie byłam zmęczona. Ja teraz jestem zmęczona. Wydaje mi się, że to jest skrajne zmęczenie, skrajne wycieńczenie. I cały czas mam świadomość, że to nie jest skrajne, że jeszcze może być trudniej, gorzej, że ja będę miała drugie dziecko.

A czy [REDAKTOR] na przykład też doświadcza takiego zmęczenia?

Codziennie o tym rozmawiamy. Codziennie ten temat się przewija. Temat zmęczenia jest naprawdę na topie (śmiech). Albo w pierwszej dziesiątce. To jest kwestia tego, że zobacz, od wielu miesięcy nie przespałaś dłużej niż trzy godziny pod rząd. Trzy godziny rzadko kiedy. Najczęściej śpisz po dwie godziny, po półtorej i nie jest to do zmiany. Nie ma jak. Nawet jeśli się zdarzy, że uda mi się tam koło dziewiątej pójść spać, czy tam dziewiąta, po dziesiątej, a [REDAKTOR] się budzi dwunasta, pierwsza, to to są właśnie te dwie i pół, trzy godziny. I to jest ta pierwsza pobudka [REDAKTOR], a później on się budzi, jak był maleńki to co godzinę. Potem się już budził co dwie godziny nie mniej jednak to nie był odstęp czterech godzin. Więc właściwie wybudzasz się. Idziesz nakarmić dziecko, zajmuje ci to, no w najlepszym, przy najlepszych nurtach 10 – 15 minut. Usypiasz dziecko, odkładasz i idziesz spać, ale jesteś wybudzona i zajmuje Ci chwilę zanim zaśniesz. I teraz jeżeli dziecko się budzi od początku karmienia co dwie godziny, tak, to policz sobie. 15 minut na usypianie, 15 minut zanim ty zaśniesz, to już jest półgodziny. Czyli dziecko dla ciebie się budzi za półtorej godziny snu, a nie za dwie. To jest dla niego dwie godziny, ale dla ciebie nie. To zupełnie inaczej się ten czas liczy. My w tej chwili mamy już trochę starsze dziecko. To już nie jest takie maleńkie...

To jest standard, tak? Dzieci po prostu tak mają.

Dzieci po prostu tak mają. Dzieci się budzą z różnych powodów, bo na przykład jest kolka i czasami wystarczy, że pójdzie jakiś bączek i to już je wybudza. Albo na przykład płasają podczas snu, wiercą się po prostu, ale leżą w łóżku. Po prostu podchodzą z głową do końca łóżeczka i walą głową w szczebelki, bo dalej nie mogą pójść, więc krzyczą, bo nie wiedzą, co się dzieje. Chciałyby się posunąć. Nie ma jak. I musisz wstać, żeby wyciągnąć to dziecko pomiędzy tych szczebelków i położyć je niżej. Jeżeli ci się uda tam włożyć smoczek do buzi i jeszcze rączką przytulić, ono za chwilę zaśnie. Ale najczęściej to dziecko jest już tak rozbudzone, że nie obejdzie się bez cycusia, czy tam dłuższego noszenia i śpiewania. A

czasem jest tak, że bola zęby i to jest regularne wycie ileś tam czasu. I my już znieśliśmy takie wycie po godzinę, po półtorej. To jest coś takiego, że na przykład o godzinie pierwszej [REDAKT] nakarmię, a on się obudzi przed trzecią i wyje do czwartej z minutami, a potem on się obudzi na swoje normalne jedzenie, to mam już w ogóle noc w plecy, bo ile tego spania jest? Pół godziny, potem przerwa, potem dwie, potem zanim ja zasnę, a i tak jestem zdenerwowana. Bo mimo że i tak zdaję sobie sprawę, że dziecko musi płakać i nic się złego nie dzieje. Musi przeżyć kolkę. Że muszę dać mu leki, że zaraz mu to pomoże i tak dalej, i tak dalej, to jednak jesteś zmęczona i ten własny egoizm jednak wkracza w którymś momencie i potem po prostu masz już tego dosyć. Spada odporność psychiczna zwłaszcza, jeśli to jest czwarta rano, to naprawdę kiepska godzina i dużo trudniej się to znosi i jeśli masz w perspektywie, że to dziecko niedługo się obudzi i zacznie swój dzień. Zacznie po tobie łązić i się cieszyć, że jest widno na dworze, to ty masz świadomość, że ci tyle godzin uciekło, a nie masz kiedy tego odrobić. Nie ma tak, że w ciągu dnia się położysz spać. I to denerwuje.

Czyli jak on śpi, to się nie kładziesz?

Właśnie ostatnio zaczęłam. Bardzo dużo czasu mi to zajęło, bo ja po prostu nie wyrabiałam się ze wszystkim. W tej chwili, jak już nauczyłam się gotować [REDAKT], nauczyłam się, ile obiadów ugotować, żebym miała jeden, czy dwa dni takie luźniejsze i jeżeli uda nam się w weekend tak sprzątnąć, że ja nie muszę codziennie sprzątać przez cały tydzień, żeby się wyrobić. Teraz jest mi jeszcze o tyle łatwiej, że jest [REDAKT] w domu i nie pracuje, bo jest przerwa w sezonie.

To znaczy, że [REDAKT] jest wtedy przez cały czas w domu?

Nie, nie, [REDAKT] pracuje. Robi projekty, odśnieża w swoich ogrodach i tak dalej, różne rzeczy załatwia tak, że on wychodzi na parę godzin. Ale parę to jest czasem pięć, a nie trzynaście. To bardzo duża różnica. Jak jeszcze wychodzi po południu, żeby coś tam pozłatwiać, to jednak jak wpadnie na te dwie, trzy godziny w ciągu dnia i ja mogę spokojnie ugotować obiad bez dziecka na ręku, bez dziecka pod nogami, które wyjada jedzenie psu z miski i ja muszę co sekundę je cofać i użerać się brzydko mówiąc, to jest mi dużo, dużo łatwiej. [REDAKT] się wtedy bawi z dzieckiem, a ja szybko gotuję ten obiad. I jeżeli ja mam taki obiad ugotowany właśnie, jest mieszkanie sprzątnięte i to jest kwestia tylko tego, że ja muszę pranie rozwiesić, głowę sobie umyć, czy coś takiego i wiem, że [REDAKT] śpi 2 godziny, to ja jestem w stanie się na godzinę położyć. I czasem sobie czytam w tym czasie, a czasem, jak jestem bardzo zmęczona, to po prostu zasypiam.

A jak ty się w tym odnajdujesz? Bo cały twój świat zamyka się jednak w domu.

Jak ja się w tym odnajduję? Ja się w tym dobrze odnajduję, bo ja tego chciałam. Poza tym byłam dosyć dobrze przygotowana psychicznie do takiego kołowrotka, chociaż nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak to będzie w praktyce wyglądać. Będąc w ciąży, planując w ogóle tę ciążę, my bardzo długo na [REDAKT] czekaliśmy. Jest zupełnie inaczej, kiedy ciąża zaskakuje, a zupełnie inaczej, kiedy się czeka. Obserwowałam też, jak to wygląda u innych koleżanek i zdawałam sobie sprawę z różnych rzeczy, z których stopniowo trzeba rezygnować. Ja byłam na to gotowa. Nie wiedziałam, że aż z tylu rzeczy trzeba rezygnować, ale dziecko też daje tę siłę, żeby zrezygnować jeszcze z tego i jeszcze z tego. Po prostu już jesteś okrojona ze wszystkiego...

Na przykład z czego?

No nie wiem, że nie masz tej godziny raz na dwa tygodnie, żeby sobie zrobić paznokcie, tylko obcinasz po jednym paznokciu na pralce, jak robisz siusiu albo już mi się zdarzyło obcinać paznokcie u nóg, dwa razy mi się to zdarzyło, jadąc samochodem. Nie żartuję. Przysięgam.

Siedziałam koło [REDAKTOR]. [REDAKTOR] w swoim foteliku śpi. I ja po prostu na fotelu w samochodzie, z tyłu obcinam paznokcie. Przysięgam, nie ma się na to czasu. Możesz to zrobić, tylko na przykład o dwunastej w nocy. Jak [REDAKTOR] zasypia około dziesiątej, to ty masz dwie godziny, tylko dwie godziny na to, żeby wymyć podłogę, którą dziecko liże regularnie, po której chodzi pies, kiedy wraca ze spaceru i chodzi brudnymi łapami.

Czyli musisz codziennie zmywać tę podłogę?

Ja tego nie robię codziennie, bo nie jestem w stanie, ale to jest jedna z tych rzeczy, którą trzeba zrobić regularnie, w miarę często. Musisz odkurzyć mieszkanie i ten dywan z chrupków cholernych, które ciągle tam są wgniecione. Posprzątać te wszystkie zabawki, żeby twoje dziecko wybrało, czym ono się będzie bawić. Kiedy musisz ugotować obiad na następny dzień dla męża, dla pas, dla dziecka i teraz, uwaga, jeszcze ja dla siebie gotuję, bo się okazało, że [REDAKTOR] jest alergikiem i muszę wprowadzić do swojej diety różne inne rzeczy, więc ja mam cztery kuchnie oddzielne i to jest kwestia dwóch zmywarek dziennie.

Na szczęście masz zmywarkę.

Na szczęście mam zmywarkę i mikrofalówkę od tego tygodnia, bo ja bym już przestała się w tym wyrabiać. Nie muszę wszystkiego podgrzewać w garnuszku. Ja już teraz wszystko podgrzewam w mikrofalówce. Wysupłaliśmy wszystkie pieniądze, jakie tylko mogliśmy, żeby kupić tę mikrofalówkę w ciągu pierwszego tygodnia, kiedy się dowiedzieliśmy, że ja jestem na diecie i teraz dla siebie muszę jeszcze gotować oddzielnie, bo tak to przynajmniej było, że ja mogłam zjeść to co z [REDAKTOR] albo, uwaga, to, co nam mamy przygotują. Bo tu jest też taka pomoc ze strony naszych mam, które tam raz na tydzień, czy raz na dwa tygodnie coś nam dadzą, jakieś mięsko, czy kopytka albo pierogi. To zawsze jest tak, że ten jeden albo dwa obiady nam ratują tyłek. Kiedy ja mam naprawdę trudny dzień i nie jestem w stanie się wyrobić, to odgrzewam to, co mam w jakiś tam zapasach. To jest super. Tylko że teraz ja mam zapasy pod tytułem bitki wołowe, a ja nie mogę jeść wołowiny, o czym się nagle dowiedziałam, to mam obiad dla męża, ale dla siebie już nie. Ja muszę zjeść gotowanego indyka, którego muszę sobie najpierw przygotować. Tak że to są cały czas tylko te dwie godziny wieczorem. To są te dwie godziny, kiedy ja mogę porozmawiać przez telefon, kiedy mam jakąś sprawę, bo ktoś ma urodziny i muszę zadzwonić. Mamom zdać relacje ze wszystkiego. To jest ten czas, kiedy ja mogę usiąść przy komputerze i jakieś tam maile napisać ewentualnie. Sprawdzić w ogóle pocztę, co kto ode mnie chce. To jest ten czas, kiedy ja mogę sobie robić paznokcie. To jest ten czas, kiedy ja sobie mogę oskrobać pięty albo wydepilować nogi. To jest ten sam czas, rozumiesz? Te dwie godziny. I ja tu w ogóle nie powiedziałam jeszcze słowa na temat męża, który na przykład chciałby ze mną obejrzeć film, ale po którym można by porozmawiać albo na przykład wypić lampkę wina przy świecach albo...Ja już nie mówię o niczym więcej (śmiech). To jest ten sam czas, w którym ja muszę zrobić prasowanie, bo muszę uprać dziecko. Póki ono jest jeszcze maleńkie, to musi być wszystko przeprasowane, bo to jest kwestia bakterii i tak dalej. A jak jest już troszeczkę większe, to na szczęście już nie musi (mieć wszystkiego uprasowanego – DD).

(przychodzi [REDAKTOR] z [REDAKTOR])

A pobawcie się jeszcze z 15 minut, dobrze?

Ale on wolalby spać iść.

Ja wiem. Zaraz przyjdę, dobra? Proszę cię.

To ja już go będę usypiał [REDAKTOR].

Może chcesz go nakarmić.

Zaraz go nakarmię, tylko chciałam ci dokończyć. I to jest ten czas, kiedy mogę uczesać psa, tak? Albo w ogóle go wykapać, tak?

To długo trwają te twoje dwie godziny. (śmiech)

Nigdy nie jestem w stanie zrobić wszystkiego, a ponieważ jedzenie jest w priorytecie, ponieważ prasowanie dziecka było w priorytecie.

A czy prasowanie służy dezynfekowaniu?

Też.

Temperatura wysoka zabija bakterie.

Ale to tylko u małych dzieci.

Tylko u takich maleńkich. Już takie większe nie muszą, z tym że właśnie nie wszystko trzeba prasować, ale są takie rzeczy, które naprawdę wyglądają jak psu z gardła wyjęte i po prostu wstydzisz się za to dziecko, że ono tak wygląda. No wygląda tak, bo się nie wyrabiasz, tak? Ja po prostu prasuję. Jak mam chwilę, to po prostu tyle robię.

Przestanie w którymś momencie. Jak to ktoś mówi: dziecko jest albo brudne albo czyste.

Po prostu w ciągu tych dwóch godzin nie jesteś w stanie zrobić wszystkiego i masz do wyboru: albo pójdziesz spać i pójdziesz szybko około tej dziesiątej, a jeszcze się musisz umyć, to też chwilę zajmuje i może chwilę jakąś na odpoczynek, przeczytanie jakiejś książki, czy artykułu. Kiedy to wszystko zrobisz? Kiedy? A jeszcze się zdarzy dziura gdzieś tam i to trzeba zaszyć, tak? Nie, no po prostu sto tysięcy takich rzeczy domowych no. Jeżeli nie ma pomocy w ciągu dnia i właśnie to nie jest tak, że ja mogę to wszystko w ciągu dnia, a ja mam bardzo mało pomocy, jeśli o to chodzi, to naprawdę to wszystko muszę zrobić wieczorem. I jeszcze mam korepetycje. Dwa razy w tygodni mam korepetycje.

Ale chciałabyś, żeby teściowe więcej pomagały?

Tak, chciałabym, żeby bacie więcej pomagały albo jakaś ciocia albo coś takiego. Żeby ktoś przyjeżdżał. Chociaż raz w tygodniu zrobił prasowanie, to by była dla mnie olbrzymia pomoc. To ja już wtedy jadę na tym. Bo przy dziecku nie ma tak, że ja idę do szafy, do kosza i wybieram mu coś. Ja muszę mieć wszystko w szufladzie. Ja nie mam zwyczaju, że składam do szuflady nie wyprasowane. Jak już wkładam, to wkładam wyprasowane. A nie tak, że ze sznurka zmięte i nie wiadomo co, gdzie mam. Dziecko zawsze zaskakuje. Zdarza się, że w czasie wieczornego przewijania właśnie zaczyna sikać i sika ci do tej otwartej szuflady i zasika ci wszystko, co tam masz. Zdarza się właśnie takie różne numery. I ty musisz być przygotowana po prostu na takie sytuacje.

Ale to tylko chłopcy.

Dziewczynkom też się zdarza, ale nie aż tak. Zdarza się czasem, że zakładasz dziecku body, a ono jest już za małe, bo właśnie od zeszłego tygodnia, kiedy zdążyłaś uprać, uprasować i włożyć do szuflady, to ono urosło. My mieliśmy raz tak, że [REDAKTOR] powiedział: „No daj mi wreszcie jakiegoś dobrego pajacyka (śpiochy – DD)”. A ja po prostu trzy pary śpiochów pod rząd, wszystkie w tym samym rozmiarze i nagle za małe. I po prostu leżysz z ręką w nocniku. Nie masz w co ubrać dziecka, które leży na przewijaku. Zaczyna się niecierpliwić. Ono jest głodne i chce iść spać i to jest opcja dla małego dziecka. Opcja dla starszego dziecka: ono robi w tył zwrot i po prostu ucieka. I chodzi ci gołe, bez pieluchy. Najchętniej to w ogóle by poszło do drugiego pokoju. Zwiewa ci z tego pokoju i ty nie masz go w co ubrać. Musisz być przygotowana. Musisz to zrobić wieczorem, żeby od następnego dnia mieć nowy repertuar. Spodnie, rajstopy, wszystko.

Pralka codziennie.

Pralka jedna albo dwie codziennie. Bez przerwy. A jeżeli jest dzień przerwy dla pralki, to wtedy przez kilka następnych dni pralka musi nadrobić. To jest jeszcze zmiana pościeli co dwa tygodnie. Jest jeszcze zmiana ręczników. (i cała litania rzeczy, które trzeba wyprać)

Producenci proszków bardzo korzystają na młodych rodzicach.

Tak, zwłaszcza, że są dla dzieci inne proszki, droższe niż normalne.

Producenci wszystkich akcesoriów, wszystkiego, co jest dla dzieci korzystają. Nasz rząd też w tym zwietrzył interes, bo wprowadził 22-procentowy VAT na większość rzeczy, które są dla dzieci: na zabawki, na obuwie, na wózki, na meble. To się mówi, że my mamy taką politykę prorodzinną, co nijak się ma z prawdą. Tylko na pieluchy jest 7-procentowy VAT.

Ale wszystko jest z VAT-em [REDACTED]. Kielbasę głupią kupujesz i też jest z VAT-em.

To jeszcze jeden wątek, zanim się skończy kasetka: czy doświadczenie bycia matką i ojcem się waszym zdaniem różni?

Powiem ci o matce. Wezmę [REDACTED]. Pójdę go nakarmić, a [REDACTED] ci powie o ojcu. Ale jak mogę powiedzieć o tym, jak się różni doświadczenie?

Czym się różni?

Wydaje mi się, że się różni, dlatego że ja karmię piersią i w związku z tym...

A jak przestaniesz karmić piersią?

Poczekaj. Do tej pory przez jakiś czas byłam niezastąpiona. Chociaż w tej jednej kwestii. Wszystko inne mógł robić [REDACTED] albo jakakolwiek inna babcia, niemniej jednak ten kontakt matki z dzieckiem przy piersi jest strasznie, strasznie ważny dla dziecka, dla matki też. Dla mnie też osobiście jest bardzo ważny. I buduje się ta więź między matką a dzieckiem na przyszłość, na wszystkie inne momenty. Czyli jeżeli dziecku jest źle, to się przytula do mamusi. Jest po prostu nauczona przytulania do mamusi przez pierś. I nawet jeśli się przytula tylko do piersi, żeby jeść, to jednak ten kontakt, ta mama, która pachnie tak a nie inaczej, bo mlekiem, to jest to zupełnie coś innego. I to jest inne przytulanie, niż przytulanie dziecka do taty. Po prostu pamiętam jak dziś jak koleżanka, która ma dziś już 3-letnie dziecko, powiedziała mi: „[REDACTED], to jest coś niesamowitego, bo jak [REDACTED] się nauczył mówić, to było tak, że jak witał tatę, który wracał z pracy, to przez cały korytarz krzyczał *tata, tata, tata* (wesóło, z uśmiechem na buzi – DD). Zawsze z uśmiechem i tak się cieszył, że ten tata przychodzi. Ale jak się przewrócił i stłukł kolano, to było *mammaaaa* (płaczliwie – DD)”. Ona marzyła po prostu, żeby usłyszeć *mama, mama, mama* (wesóło – DD). Nie, mama jest właśnie od tego, żeby przytulać, pocieszać, dawać jeść, tak? I właśnie teraz powiedziałam o jej doświadczeniu macierzyństwa, o jakimś kawałku. Natomiast ja widzę też w tej chwili, że są takie momenty, kiedy [REDACTED] inaczej na mnie reaguje niż na [REDACTED]. Nie wiem, stoimy koło siebie, a [REDACTED] wyciąga do mnie rączki i się do mnie przytula i tam wiesz wciera głowę, widać, że jest śpiący. Wtedy właśnie prędzej przyjdzie do mnie. Natomiast jeśli chodzi o opiekę nad [REDACTED], to wydaje mi się, że tutaj my bardzo często siebie zastępujemy. Oboje się z [REDACTED] bawimy. Oboje mu czytamy. Oboje go kąpiemy, chociaż zdecydowanie częściej [REDACTED] kąpie [REDACTED]. To jest ten moment wieczorem, kiedy ja mogę odetchnąć po całym dniu. Jak [REDACTED] nie było w domu, no to on się zajmie [REDACTED]. Albo nawet jak był, to po prostu to jest taki trochę podział, że [REDACTED] kąpie. To się wzięło z tego, że [REDACTED] ma większą dłoń, niż ja i łatwiej jest mu utrzymać dziecko w kąpielu. I od początku tak było, że [REDACTED] więcej kąpał. I w ogóle słyszałam o tym, że to jest taki moment, kiedy tatusiowie bardzo lubią z dziećmi przebywać i więcej tatusiów kąpie dzieci niż mamusie. Ale to już ci [REDACTED] powie o tym swoim doświadczeniu. Natomiast potem ja biorę do kąpielu [REDACTED] do usypiania, no właśnie do tego cycusia. To jest ta moja rola. Na pewno to się różni, aczkolwiek wydaje mi się, że z jednej strony to się będzie trochę zacierać. Teraz jestem na tym etapie, gdzie [REDACTED] coraz mniej ssie pierś. Uczymy go zasypiania bez cycusia. Właśnie na rączkach, więc może to robić [REDACTED]. Jest też taki moment w naszym życiu, kiedy postanowiliśmy, żeby [REDACTED] nie jadł po te 8 razy w nocy, tylko dwa karmienia mu zostawiamy o konkretnych

porach. Jak on się obudzi o pierwszej i o piątej, to proszę, dostaje cycala. We wszystkich innych godzinach jak się budzi, to koniec. Po prostu ma zasnąć z powrotem, bo to znaczy, że to jest inny powód niż głód. I wtedy oczywiście jest dużo łatwiej dla mnie jak pójdzie [REDAKTOR] uścić [REDAKTOR]. Bo [REDAKTOR] widzi: przychodzi mama, mama daje cycusia. Przy mamie trzeba drzeć się jeszcze głośniej. Przychodzi tata, po męsku załatwia sprawę: „synu, śpij”. Daje mu smoka. Przytuli rączką i tak dalej. I [REDAKTOR] to łapie.

Na ciebie zareagowałby inaczej?

Tak. Bo tak jest, bo tego doświadczyliśmy nie raz. Odróżnia mamę od taty zdecydowanie. I też odróżnia mamę od taty rano. Na ostatnie karmienie, a w zasadzie na pierwsze dzienne, to jest o 7 rano, ja go biorę do łóżka najczęściej licząc, że może przy cycusiu jeszcze na chwilę zaśnie i nam się uda chwilę dłużej w łóżku poleżeć, aczkolwiek rzadko to się udaje. I widzę, że jeśli [REDAKTOR] ma ochotę kogoś tlamsić, to oczywiście będzie na mnie więcej wchodzić, niż na [REDAKTOR], chociaż na [REDAKTOR] trochę też. Ale najczęściej to jest taki zwrot ukierunkowany, kiedy ja go tak biorę i mówię: „Zobacz, tatuś tam leży”. Jeszcze żeby sobie tak pokimać chwileczkę. [REDAKTOR] tam chwilę się tatą zainteresuje. Tata śpi i w ogóle się nie interesuje tym dzieckiem. Pozawala mu na wszystko i tylko patrzy, żeby [REDAKTOR] nie zleciał tam za bardzo z łóżka. W związku z czym [REDAKTOR] przychodzi do mnie, bo mama przytuli. Powie; „Cześć syneczku. Pośpij jeszcze”. Się odezwie, nie? A tatuś się nie przejmuję. Dobra, ja teraz idę. (...) No bo jednak jest coś takiego jak męskie wyprawy. Nie ma czegoś takiego jak damskie wyprawy mamy z synem. To jest zupełnie jakaś tam inna relacja.

Chyba, że mama będzie umiała łowić ryby i grać w piłkę, he, he.

Tak, znaczy mama nie lubi zakładać robaków na wędkę. Do tego to jest jednak rzeczywiście tatuś. Rodzinne wyprawy są właśnie takie, gdzie z mamą się robi to, a z tatą to. Natomiast [REDAKTOR] już zapowiedział o męskich wyprawach. Dobrze, to na razie.

Jeszcze mamy trochę kasety, więc powiedz mi o tych męskich wyprawach.

Męskie wyprawy co będą? Z kolegami, którzy też mają synów. Czasami w góry, czasami na Mazury gdzieś pochodzić.

Czy to będą tylko wyprawy ojców z synami, czy córki też będą?

Tak, ojców z synami raczej. Tak do końca jeszcze tego nie wiem, ale podejrzewam w miarę czasu, ludziki będą starsze, tym ciężiej by było zrobić wyjazd koedukacyjny. Jeżeli się umówimy, że idziemy bez mamusi, to tu nagle jakieś dziewczyny? Ale to jest wyobrażenie tak naprawdę na razie. Ja tylko wiem, jak to wygląda ze strony znajomych, którzy jeździli z małymi dziećmi w góry, także rodzinami, po kilka tam rodzin. No, z czasem trzeba będzie też pomyśleć o czymś takim poza domem.

To ciekawe. Czyli jednak nie planujesz, że jak będzie córka, to też ją jednak zabierzesz na taką wyprawę?

Wiesz co, w ogóle, że jak będzie młodsze dziecko, to zupełnie inaczej trzeba będzie postępować. Będę jechał ze starszym dzieckiem, a nie z dwójką dzieci. Tak naprawdę nie wyobrażam sobie wyjazdu na przykład z 2- i 3-letnim dzieckiem samemu, gdzie powiedzmy każdy ojciec ma dwójkę dzieci. Na przykład ośmioro dzieci i czworo rodziców. Strasznie ciężkie by to musiało być. Najpierw samemu trzeba się poznać, jak takie wyjazdy wychodzą. Na ile to jest fajne? Czy fajniejsze są wyprawy, czy fajniejsze jest mieszkanie w domku jakimś? Tak będziemy próbowali.

To jeszcze o tym doświadczeniu: czy doświadczenia bycia matką i ojcem się różni?

Tak, jak [REDAKT] wspomniała, to bardzo dużo, natomiast do jakiego stopnia, to ja ci nie umiem powiedzieć. Wiem, że był taki okres, gdzie byłem zły trochę na [REDAKT], że strasznie blokuje [REDAKT] przed tym, żeby nie jadł mleka jakiegoś innego. I tak samo nie chciała ściągać swojego pokarmu.

Tylko chciała karmić sama?

Dokładnie. [REDAKT] bardzo na przykład odczuwa brak czasu, brak tego, że nie może wyjść nigdzie, a z drugiej strony też nie zrobiła nic w tym kierunku, żeby mogła gdzieś wyjść. Żeby było mleko, które może podać ojciec albo ktokolwiek inny, a ona w tym czasie może pójść odpocząć, coś takiego. Wolą sama karmić do końca. Tego są konsekwencje po prostu.

Czyli ty chciałeś, żeby tak było, że ona ściąga pokarm, a ty karmisz?

Tak. Zresztą tym bardziej, że w którymś momencie próbowaliśmy go zacząć karmić mlekiem. On trochę go jadł, ale to było tylko kilka prób. Tak, żeby zobaczyć, czy on potrafi w razie czego, gdyby co. Natomiast faktycznie on nie do końca nauczył się jeść z butelki. To nie jest dla niego takie oczywiste, ale sobie radził. Pił to mleko i to nie było tak strasznie.

No a praktykowaliście w ogóle to, że [REDAKT] ściąga pokarm?

Nie. Ani razu.

Bo sprzeciw [REDAKT]?

Tak. [REDAKT] po prostu jawnie i świadomie nie chciała mając takie czy inne motywy. Tak, że to jest jedna rzecz. Druga rzecz że faktycznie tak jak ci wspomniałem [REDAKT] jest w takiej fazie, gdzie (coś – DD) mu zajmuje strasznie dużo uwagi i jakikolwiek zajmowanie się mną [REDAKT] bardzo szybko mu się nudzi. Woli pójść do mamy.

A myślisz, że na czym to polega?

Na tym, że pewnie to jest taki okres w życiu dziecka, gdzie ono chce bardziej u mamy. Z drugiej strony też mi się wydaje, że [REDAKT] jest kobietą, więc w związku z tym szybciej podniesie dziecko z podłogi, jak [REDAKT] sobie raczkuje i tam jęczy pod nogami.

W sensie, że kobieta szybciej zareaguje na jakieś tam zachowanie dziecka, tak?

Tak. I myślę, że on to doskonale wie, dlatego...Bo on do mnie też przychodzi. Też się wspina na nogi. Ja go biorę. Odkładam go. To jest beee i wtedy idzie do mamy. Bo mama go też weźmie. Właśnie ponosi, ponosi. Co prawda go nie odkłada na podłogę, tylko na przykład daje mi na ręce. I ja odkładam go (śmiech).

Rozumiem. Ty jesteś od odkładania [REDAKT] na podłogę.

Wiesz co myślę, że to jest [REDAKT] taki odruch bezwarunkowy tak naprawdę. Żeby dziecko nie płakało, a z drugiej strony, żeby ona miała wolne ręce po prostu daje w wolne ręce czyjeś. Ale to jest tak, że jednak jest coś do zrobienia zawsze. Rzadko kiedy jest tak, że mam tyle wolnego czasu, że sobie siedzę i go całkowicie marnotrawię. W związku z tym chwilę się go ponosi albo coś z nim robi, no ale czasami trzeba też mieć dwie ręce do niektórych rzeczy czasami.

Czyli noszenie [REDAKT] jest formą marnotrawienia czasu?

Nie. Miałem na myśli, że...Widzisz, ja na przykład strasznie lubię czytać książki i potrafię wygospodarować, ja wiem?, znaleźć czas dla siebie pewnie kosztem jakiś tam innych rzeczy, które można by było zrobić. Takich rzeczy wiesz, niedokończonych w domu, które czasami całymi latami czekają na dokończenie albo nawet codziennych, prozaicznych. Natomiast to się nie zdarza aż tak strasznie często.

A czy na przykład ty uważasz, że masz więcej czasu dla siebie niż [REDACTED]?

Na pewno ja potrafię o wiele łatwiej, to znaczy dla mnie jest prościej znaleźć ten czas.

Ale czy to jest kwestia decyzji, czy na przykład [REDACTED] jest na przykład bardziej obciążona jakimiś tam obowiązkami?

Głównie decyzji. Słuchaj, no to jest tak, że [REDACTED] na przykład wzięła na swoje barki całkowicie robienie jedzenia w domu. Do tego stopnia, że zanim był [REDACTED] nawet przy tym jak ja robiłem jakieś potrawy, zawsze był jakiś udział [REDACTED]. Przychodziła i mi mówiła, jak mam coś robić. W związku z tym tak naprawdę ja się odsunąłem (od spraw kuchni – DD).